OPŁACONO RYCZAŁTEM

NARÓD i WOJSKO

ORGAN CENTRALNY FEDERACJI POLSKICH ZWIĄZKÓW OBROŃCÓW OJCZYZNY

REDAKTOR NACZELNY: **JAN WALEWSKI**

Nr. 3 | **Warszawa, dnia 1 lutego 1935 r.** | **Rok II.**

WŁ. DUNIN-WĄSOWICZ

Panu Prezydentowi w hołdzie imieninowym

Dzień Patrona Prezydenta Rzeczypospolitej prof. Ignacego Mościckiego, schodzący się z datą wyjścia tego numeru „Narodu i Wojska" — nakłada na nas miły obowiązek złożenia hołdu Dostojnemu Protektorowi Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny, a temsamem i jej organu centralnego.

Obowiązek to tem milszy, że tegoroczne imieniny Pana Prezydenta nie mogą nie być odgłosem jubileuszu Jego pracy naukowej, o której dziś mówić się będzie we wszystkich w Polsce szkołach i tą drogą wieść o tem utrwali się bezpośrednio w dalszych pokoleniach.

Fakt, że Głową Państwa Polskiego jest uczony tej miary, co prof. Ignacy Mościcki napawa nas tem większą dumą, że żadna inna republika nie może się tem poszczycić.

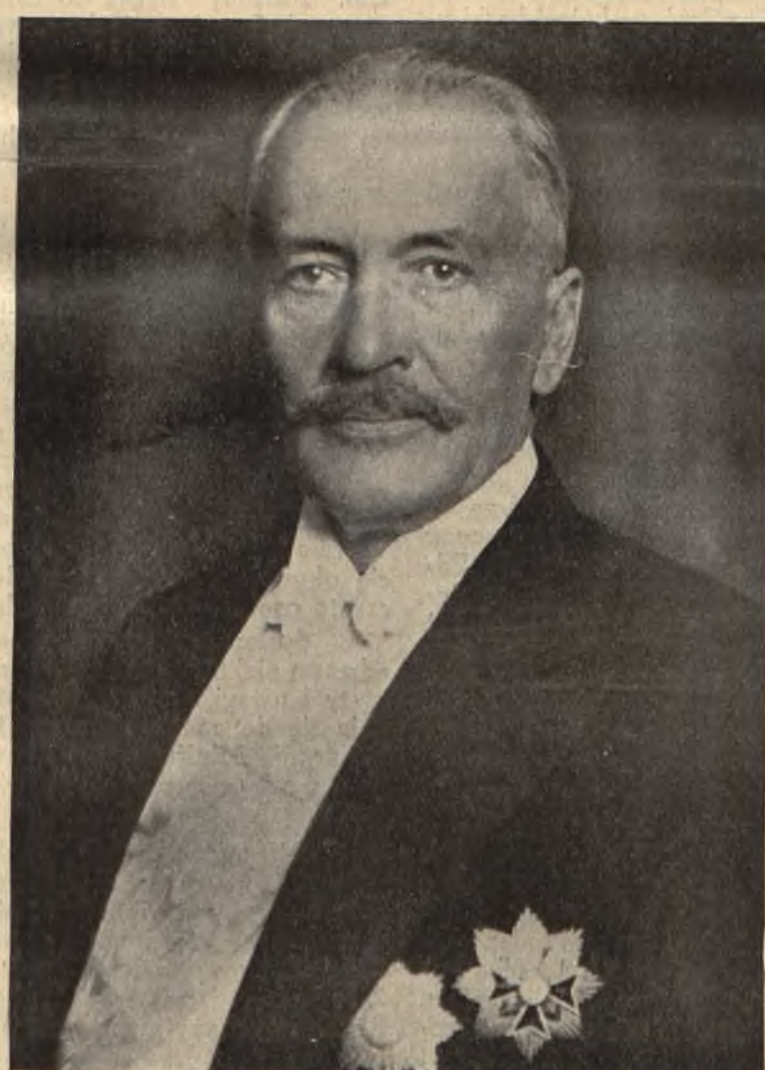
Spełnia się przytem nasza dziejowa tradycja, która mówi, że Polska zawsze w okresach swego rozkwitu politycznego miała także na polach nauki i kultury swoich wielkich ludzi. Epoka Jagiellonów dała nam rozkwit Akademji Jagiellońskiej i złoty wiek literatury. W dobie wielkich hetmanów narodził się Kopernik. Polska Piłsudskiego ma Ignacego Mościckiego — wraca więc także i pod tym względem na swój dawny szlak historyczny.

Trzydziestolecie pracy naukowej prof. Ignacego Mościckiego przenosi nas myślą na wolną ziemię szwajcarską, która tylu wybitnym polskim emigrantom i uczonym zastąpiła ojczyznę, podówczas jęczącą w niewoli.

Jakże możemy być szczęśliwi i zadowoleni z tego, że nie komu innemu, ale Polakowi, ale właśnie naszemu Prezydentowi i Jego wynalazkowi, Szwajcarja zawdzięcza stworzenie przemysłu azotowego, który ochronił ją od grożącego głodu, — że na najwyższym szczycie słynnej wieży Eiffla lśnią kondensatory Ignacego Mościckiego, na długo przed odrodzeniem Polski roznoszące stamtąd po całym świecie sławę twórczości polskiej, niezgnębionej utratą bytu politycznego.

I musimy się z tem pogodzić, że ta Szwajcarja, uważa prof. Ignacego Mościckiego także za swego obywatela — choćby nawet nasza miłość własna miała czuć się tem zadraśniętą.

A gdy po długich latach tułaczki zagranicą, wrócił wreszcie do kraju, gdy Go historja wzięła na



swoje skrzydła, jako Prezydenta odrodzonego po raz drugi Państwa, z ciszy laboratorjum profesorskiego wyprowadzając na arenę świata — polskie życie polityczne zostało obdarzone jedną z największych postaci nietylko doby współczesnej.

Józef Piłsudski, który z Ignacym Mościckim zetknął się bliżej na terenie londyńskim jeszcze przed 32 laty i pracował z nim razem na polu niepodległościowem — w jednym z swoich wywiadów prasowych podniósł wielkie walory tego rodzaju umysłu, co Ignacego Mościckiego, do pełnienia obowiązków na najwyższym szczeblu pracy państwowej.

— „Gdym, zdecydowany nie przyjąć urzędu Prezydenta Rzeczypospolitej — mówił Pan Marszałek — myślał o inych kandydaturach, dobierałem sobie w myśli ludzi o wyższej kulturze i wysokiem napięciu tego, co jest honorem i godnością osobistą, nieznoszącą upokorzenia. I gdym się wahał między dobieranymi w myśli ludźmi, przeważał we mnie zawsze moment techniczny nad momentami humanizmu, który także mógł wchodzić w rachubę. Sądzę bowiem, iż Ojczyźnie naszej brak jest w pracy państwowej dobrych techników tej pracy, specjalnie gdy idzie o większe sprawy, o wykrycie błędów w olbrzymiej maszynie państwowej, będącej w biegu".

A premjer Kozłowski, wygłaszając powitalne przemówienie na niedawnej akademji jubileuszowej ku czci Pana Prezydenta, jako wielkiego uczonego i wynalazcy, mówił tak o wyjątkowym zbiegu cnót w osobie Dostojnego Jubilata:

— „W długich latach pracy dla nauki, pracy, którą opanowywał siły przyrody i naginał je ku pożytkowi człowieka, profesor Mościcki oddawał całą wynalazczość swego umysłu innym, mając jako swoją satysfakcję to, że myśl jego w rzeczywistość się zamienia.

Ten sam bezinteresowny idealizm towarzyszył Mu i dalej, gdy na najtrudniejszem w Państwie stanowisku, wypadło Mu służyć Ojczyźnie. Pierwszym Jego czynem jest oddanie wszystkich swych patentów, tego wszystkiego, co było Jego własnością, Jego trudem, Jego dorobkiem, Państwu, a jedyną radością i korzyścią osobistą to, że fabryki i zakłady, na Jego wynalazkach oparte, pracować zaczęły dla dobra Państwa i jego obywateli.

Ten czyn oddania całej swej własności, wszystkiego, co posiadał, Państwu, nosi w sobie znamiona wielkości, dając przykład i wzór bezinteresownej pracy dla kraju. W wielkim trudzie budowy siły i potęgi Państwa, gdy od wszystkich obywateli żądany jest największy wysiłek i największe ofiary, Pierwszy Obywatel Polski oddał Jej, co posiadał, wyrzekając się nadto tego, co było Jego szczęściem osobistem — pracy naukowej. Przeznaczonem Mu bowiem zostało wszystkie swe siły, pracy państwowej poświęcić.

Do tej nowej pracy ze swego laboratorjum naukowego przyniósł prof. Mościcki zapał w poszukiwaniu prawdy. Tam w laboratorjum szukał On prawd nau-

kowych, które myślą przewidywał, eksperymentem potwierdzał, a rachunkiem sprawdzał. Tu, przy nowym warsztacie pracy, znów prawdy i tylko prawdy zaczął poszukiwać.

Tą prawdą Prezydenta Mościckiego był i jest interes Państwa i dobro jego obywateli. Prawda ta stała się drogowskazem Jego działalności i zaczął się trud wielki, by wśród ogromu sprzecznych interesów walk i tarć rozmaitych stać się stróżem interesu Państwa, jako najwyższego dobra jego obywateli. To też gdy w jakimś zakresie życia polskiego tę prawdę swoją uchwycił, to bronił jej potem zawsze z uporem, świadom, iż najwyższych interesów jest rzecznikiem, że żadne uboczne względy nie mogą tu mieć najmniejszego znaczenia".

Szerokim sferom kombatanckim nie możemy inaczej przekazać i uwiecznić obrazu tej szlachetnej postaci, jak cytując na zakończenie własne słowa prof. Mościckiego, które dopełnią znakomicie wizerunku Jego duchowego. Wypowiedział je na cztery lata przed objęciem godności i urzędu Prezydenta Rzeczypospolitej — z okazji otwarcia Chemicznego Instytutu Badawczego.

— „Spuścizną walki z zaborcami jest energja potencjalna w społeczeństwie, o jakiej Zachód obecny nie ma pojęcia. Ową energję potencjalną stanowią nasze uczucia dla kraju. Ta energja psychiczna, to uczucie pozwala zapomnieć o materjalnych celach osobistych, zmusza nas, abyśmy na każdem polu pamiętali o korzyściach dla kraju i pobudza nas do największych wysiłków twórczych".

Owa energja potencjalna, która całe życie charakteryzowała Ignacego Mościckiego — to przecież nasze dzisiejsze hasło: „Wszystko dla Państwa i dla jego mocarstwowej potęgi".

Pod tym sztandarem stojąc wiernie w naszych szeregach federacyjnych, złożymy najpiękniej hołd Prezydentowi Rzeczypospolitej i najpiękniejszy upominek imieninowy.

Stosunek między urzędem a obywatelem

Jednem z wielkich wydarzeń, jakie na przestrzeni ostatnich dniach 14 kroniki sejmowe zanotowały, była mowa Ministra spraw wewnętrznych p. Marjana Zyndram Kościałkowskiego, wygłoszona na Komisji Budżetowej przy dyskusji nad budżetem jego resortu.

Z szeregu kwestji, w mowie tej poruszonej, wyjmujemy jedną, która nas, reprezentujących szerokie sfery ludności, bardzo z bliska dotyczy, mianowicie sprawę stosunku między urzędem a obywatelem. Jest bowiem rzeczą interesującą, jak kwestję tę ujmuje i oświetla minister, który z racji swej przynależności do organizacji kombatanckich i czynnej w nich współpracy stoi tak blisko naszego społeczeństwa.

To, co w owej dyskusji powiedział



Minister Kościałkowski

warte jest zapamiętania i dlatego słowa jego z areny sejmowej przenosimy na szpalty naszego organu. Oto one:

— „Warunkiem najistotniejszym, który znakomicie ułatwia lub utrudnia zadania administracji, jest wzajemny stosunek między urzędem a obywatelem. Nie potrzebuję zapewniać, jak wielką przywiązuję wagę do ukształtowania się tego stosunku na podstawie pełnego zaufania. Bez tego zaufania bowiem niezbędne ze stanowiska interesów ogólnych przyciągnięcie szerokich mas obywateli do współpracy nad umocnieniem budowy Państwa, nie da się pomyśleć. Jeśli ten wzajemny stosunek administracji i szerokich sfer ludności niekiedy kształtuje się w sposób, który nie ułatwia urzędom ich zadania, to nie mogę winy tego stanu dopatrywać się wyłącznie po stronie administracji, jakkolwiek nie chcę jej bynajmniej i w każdym wypadku rozgrzeszać. Nie możemy jednak nie doceniać szczególnie trudnej roli administracji ogólnej, na której barki ustawodawstwo złożyło większość sankcji karnych i środków przymusowych, stawiają ją na straży obowiązujących przepisów administracyjnych".

Ponieważ następnie w dyskusji podnoszono postulat jak najprzychylniejszego traktowania potrzeb obywatela przez czynniki administracyjne — minister Kościałkowski, uważając to za zasadniczą sprawę, ukazał nam idealny typ administratora-społecznika, takiego, jakimby go chciał widzieć na wszystkich szczeblach swego resortu.

— „My, od roku 1926-go — mówił p. Minister — rządzący w Polsce żołnierze Marszałka Piłsudskiego, kierujący się Jego dyrektywami, mogliśmy obchodzić w ub. roku nasz jubileusz 20-letniej pracy bez przerwy, bez reszty dla Państwa, albowiem jesteśmy tem pokoleniem i tą grupą w pokoleniu, która od r. 1914, wypowiedziawszy wojnę zaborcom, stale i bez przerwy dla Państwa pracuje. W Legjonach uczyliśmy się, że każdy z nas ma być żołnierzem-obywatelem.

Od chwili uzyskania niepodległości, gdy Państwu trzeba było urzędników, staraliśmy się, gdzieśmy tylko mogli, przeprowadzać tę zasadę i stworzyć typ administratora-społecznika, obywatela-urzędnika. Nie było nam dane do r. 1926 wywierać wpływu decydującego na takie kształtowanie typu administratora. Od r. 1926 systematycznie idziemy w tym kierunku naprzód.

Jasną jest rzeczą, że zbyt mało było żołnierzy Marszałka Piłsudskiego, by można było nimi obsadzić wszystkie stanowiska w administracji. Musieliśmy do szeregów naszych dobierać ludzi i tych staraliśmy się zawsze w tym samym duchu wyszkolić. Dziś rozszerzyliśmy znacznie możliwości nasze co do obsadzenia stanowisk odpowiednim typem ludzkim. Musimy sięgać do coraz szerszych kręgów, wychowywać coraz nowych ludzi i urabiać ich na typ administratorów, o których mówiłem poprzednio. Nie jest to rzecz łatwa, wymagać będzie dużej zapobiegliwości i dłuższego czasu.

Do r. 1918 obywatel był nastawiony przeciw państwu jako organizacji, bowiem to państwo było obce i nastawiony był przeciw władzom państwowym, które także były obce. Od lat 16 wychowujemy obywateli w kierunku nastawienia ich psychiki na rzecz własnego państwa. Dziś szeroko jest po Polsce roznoszone hasło: „Wszystko dla Państwa". W tym haśle mieści się wydobycie obywatela z jego zagadnień czysto osobistych i grupowych".

W dyskusji padły także pod adresem niektórych starostów zarzuty i uwagi, że szereg ich nadaje się do zmiany. Sprawy tej nie neguje Minister Kościałkowski i z całą szczerością odpowiada:

— „Nie mogę twierdzić, żeby wśród 264 starostów nie było takich, którzyby powinni być zmienieni z tych czy innych powodów. Musimy pamiętać, że tych 264 ludzi decyduje w imieniu Rządu o tych czy inych sprawach i ma olbrzymią władzę. Dobór 264 ludzi o tym zasięgu władzy i tej możliwości działania jest rzeczą niesłychanie trudną i musi wymagać całych lat. Zmiana starostów musi następować w miarę stwierdzenia ich niezdolności do tych stanowisk, które pełnią. Ocenę tego przeprowadza się poprzez wojewodów, względnie inspektorów.

Mówi się nieraz, albo daje się wyczuwać w przemówieniach, że „minister jedno, a starostowie drugie". Niewątpliwie jest rzeczą b. trudną, ażeby tak olbrzymim aparatem, rozrzuconym po całej Polsce, działającym samodzielnie, można było operować, tak jak zwartą grupą urzędników, siedzących w jednym lokalu, nad których działalnością stale się czuwa i którą stale się koryguje.

Zawsze gotów jestem wziąć pełną odpowiedzialność za czynność całej administracji, która mi podlega i nigdy nie będę się zasłaniał niewiedzą o tych czy innych wykroczeniach moich podwładnych. Dając im oparcie w sobie, pragnę oprzeć stosunek na wzajemnem zaufaniu. Oczywiście w każdym wypadku niewłaściwego ustosunkowania się do tych, czy innych zagadnień, lub obywateli, wyciągnę odpowiednie konsekwencje, ale muszę o tem być poinformowany.

Tu współudział działaczy społecznych i gospodarczych jest b. pożądany. Każde takie naświetlenie postępowania tego, czy innego urzędnika przyjmę i do tego się odpowiednio ustosunkuję".

Szerokie sfery kombatanckie, które tu i ówdzie miałyby coś do zarzucenia w sposobie traktowania ich przez pewne czynniki oficjalne — mogą być tylko wdzięczne p. Ministrowi Kościałkowskiemu, że wysokim autorytetem swoim wskazał drogę, jak powinien wyglądać stosunek wzajemny między urzędem a obywatelem.

Życie wojska w cyfrach

Wywiad z posłem dr. Kazimierzem Duchem

W wielkiej dyskusji budżetowej, jaka od paru tygodni toczy się na sejmowej komisji, wywołując żywe komentarze w prasie i na zebraniach — dominujące miejsce, jak zawsze zajął budżet wojska, niepowodując również jak co roku żadnych zastrzeżeń opozycji, która dla pracy wojska ma tylko słowa uznania.

Pragnąc z bogatego materjału sprawozdawczego i dyskusyjnego w tej sprawie wyłowić najbardziej istotne momenty, charakteryzujące sytuację, w jakiej wojsko się obecnie znajduje — zwróciliśmy się z prośbą o wywiad do kolegi-kombatanta, majora rez. i b. wiceministra opieki społecznej, posła dr. Kazimierza Ducha, który właśnie przed 10-ciu dniami budżet wojska na Sejmowej Komisji Budżetowej referował.

Poseł Duch, jak i inni parlamentarzyści nasi, należący do tej Komisji, bardzo są obecnie zajęci, gdyż obrady trwają niemal bez przerwy. Trzeba czekać trochę pod drzwiami Komisji Budżetowej, zanim tempo i napięcie obrad nie osłabną, aby p. Posła

móc wywołać z sali. Idzie właśnie budżet monopoli państwowych, atakowany podobno i z lewej i z prawej strony przy współ udziale centrum — więc interesująca dyskusja.

Wreszcie i ona się kończy. Bliskie sąsiedztwo bufetu sejmowego ułatwia sytuację wywiadowcy prasowego. Na brzeżku stołu, okupowanego zwykle przez dziennikarzy można usiąść i pisać, co mój uprzejmy rozmówca odpowie na zadawane mu pytanie. Z drugiego końca stołu patrzy na nas z zaciekawieniem mistrz Skwirczyński i jest obawa, że gotów nas obu wziąć na ołówek, a niewiadomo, czy nadajemy się do karykaturowania...

Ale trzeba wreszcie wywiad zaczynać:

— Jaka panie Ministrze jest wysokość budżetu M. S.-Wojsk preliminowana w wydatkach na rok 1935-36?

— Globalna suma budżetu M. S. Wojsk. wynosi tyle, co w roku poprzednim. Na budżet zwyczajny przypada 729.020.000 zł. zaś na nadzwyczajny 32.680.000 — razem 761.700.000 zł.

Prócz tego w dziale B) Przedsiębiorstwa i zakłady przewiduje się dopłaty z budżetu M. S. Wojsk do państwowych przedsiębiorstw pracujących przeważnie na potrzeby wojska kwotę: 6.300.000 zł. Przedsiębiorstwami temi są: Państwowe wytwórnie Uzbrojenia, Państw. Wytwórnia Prochu, Państw. Zakłady Inżynierji, Państw. Zakłady Lotnicze, Państw. Zakłady Umundurowania. Przedsiębiorstwa powyższe są skomercjalizowane i pracują zarówno dla wojska jak i dla rynku cywilnego. Ponieważ do tego czasu nie zdołały one osiągnąć zupełnej samowystarczalności, muszą być one wspomagane kosztem budżetu M. S. Wojsk.

Jeśli idzie o marynarkę, to wydatki stałe i niestałe wojsk lądowych wyniosą 688.030.000 zł. wydatki stałe i niestałe marynarki wojennej wynosić będą 40.990.000 zł. Z tego na samą budowę jednostek pływających wypada 17.485.000 zł.

Z kolei interesuje mnie sprawa, jak przedstawia się wojskowy budżet Polski w porównaniu do innych państw — i w tej materji otrzymuję następującą odpowiedź:

— Porównanie budżetu wojskowego Polski wypada dla nas niekorzystnie zarówno z punktu widzenia ogólnej kwoty wydatkowanej na wojsko, jak i w porównaniu wydatków przypadających na jednego żołnierza.

Według danych, przytoczonych przezemnie na Komisji Budżetowej, dane porównawcze ogólnej sumy budżetów na rok 1934-35 przedstawia się następująco: Rosja 8.310 miljonów złotych, Francja 4.778 milj. zł., St. Zjedn. 3.770 milj. zł., Niemcy 2.355 milj. zł., Anglja 2.532 milj. zł., Włochy 2.200 milj. zł., Japonja 1.077 milj. zł., *Polska 768 milj. zł.*, Rumunja 453 milj. zł., Czechosłowacja 342 milj. zł., Belgja 392 milj. zł.

Dane porównawcze wydatków przypadających na jednego żołnierza, przedstawiają się na rok 1934-35 następująco: Niemcy 12.255 zł., gdy w r. 1913 tylko 5.220 zł., Sowiety 11.742 zł. Francja 9.970 zł., Czechosłowacja 3.437 zł., Rumunja 2.416 zł., Jugosławja 2.897 zł., Polska 3.000 złotych.

Jest rzecz zrozumiałą, iż Polska może bardzo skrupulatnie gospodarować w ramach swego budżetu, aby osiągnąć pełną gotowość bojową swej siły zbrojnej. Pod tym względem władze wojskowe pod kierownictwem Marszałka Józefa Piłsudskiego wykonały wszystko, aby zapewnić bezpieczeństwo Państwa.

— Jakiemi zasadami kierowało się M. S. Wojsk. przy opanowaniu budżetu na 1935-36?

— Przedewszystkiem nie zwiększać budżetu ze względu na przeżywany kryzys gospodarczy, jakkolwiek wszystkie mocarstwa swoje budżety wojskowe na ten rok podniosły, a następnie: ograniczać do minimum wydatki wegetacyjne, aby uzyskać jak największą kwotę do dyspozycji na cele materjałowe i wyszkolenie wojska.

Jeżeli chodzi o gospodarkę materjałową przyświecały wojsku trzy tendencje: gospodarować oszczędnie, zakupywać u producentów z wyłączeniem zbędnego pośrednictwa i dążyć do osiągnięcia pełnej samowystarczalności i surowców i wyrobów krajowych. W tym ostatnim kierunku osiągnięto duże rezultaty.

W zakresie uzbrojenia wydatki krajowe dojdą do 94.7%.

W aeronatyce osiągnęliśmy pełną samowystarczalność krajową, tak pod względem wyrobu płatowców, jak i silników.

W umundurowaniu kiedy w latach 1924—1930 stosunek materjałów zagranicznych wynosił 88% u krajowych 12%, w roku 1932-3 dochodzi on do 50%, zaś 1934-35 wartość surowców zagranicznych wynosi tylko 23%, krajowe surowce wynoszą już 77%. Chodzi tu przeważnie o wełnę krajową, oraz tkaniny lniane i konopne w miejsce bawełnianych. Jest to olbrzymia zasługa wiceministra gen. Składkowskiego, który tutaj doszedł do pięknych rezultatów, czem zasłużył sobie na wdzięczność rolników.

Tę samą politykę obserwujemy w zakresie zakupu materjałów sanitarnych na potrzeby wojska.

Po wykończeniu własnej stoczni w Gdyni uniezależnimy się od zagranicy również w budowie jednostek pływających marynarki wojennej.

*

Wyczerpawszy w ten sposób materjał cyfrowy, pragniemy dowiedzieć się czegoś jeszcze o społecznej działalności wojska w tych zakładach własnych i wytwórniach, które administruje. Jest to rzecz niezmiernie interesująca dla szerokich sfer kombatanckich, które w tych wytwórniach pracują — a poseł Duch, jako b. wiceminister opieki społecznej, jest niewątpliwie jedną z najbardziej kompetentnych osób do wyrażenia swojej w tym kierunku fachowej opinji. Brzmi ona następująco:

— Muszę stwierdzić, że wojsko wykonywa tutaj sumiennie wszystkie obowiązki, nałożone przez ustawodawstwo socjalne. Starannie urządzone żłobki dla dzieci, gdzie pracują robotnice, świetlice, bibljoteki, umywalnie, kuchnie dla robotników oraz dobrze urządzone ambulatorjum przy współudziale ubezpieczalni stanowią chlubę tych zakładów. W niektórych zakładach istnieją kuchnie dla bezrobotnych. Traktowanie robotnika dobre i oparte na wzajemnem zaufaniu. Na podkreślenie zasługuje dbałość o bezpieczeństwo pracy. Wypadki nieszczęśliwe należą do rzadkości. W okresie zimowym zakłady te powiększają stan zatrudnienia, aby w okresie największego nasilenia bezrobocia zdjąć z rynku pracy część bezrobotnych.



Dr. Kazimierz Duch

Nakoniec jeszcze jedno pytanie z tej dziedziny, nawet o szerszym zakresie:

— Jaka praca wojska przy referowaniu budżetu na ten rok zasługuje na specjalne podkreślenie?

— Akcja saperów i wojska podczas powodzi w województwach południowych oraz praca nad odbudową zniszczonych terytorjów. Jest ona zbyt dobrze znaną z prasy, wobec czego tylko wspominam o niej. Zyskuje ona pełną sympatję społeczeństwa dla wojska i uznanie nawet ze strony opozycji, która w tym roku zupełnie nie atakowała budżetu M. S. Wojsk.

Wywiad zbliża się ku końcowi — cierpliwość uprzejmej ofiary jego prawdopodobnie także. Więc tylko jeszcze słowo podzięki i serdeczny uścisk dłoni. Kropka.

Wł. D.-W.

JAN WALEWSKI
poseł na Sejm

Opieka rządu nad skupiskami polskiemi zagranicą



Poza zakresem opieki prawnej M. S. Zagr. przejawia troskę w kierunku stałego i systematycznego uaktywniania życia polskiego zagranicą w zakresie zagadnień kulturalno - oświatowych i gospodarczych. Nasza sieć konsularna nie zaskorupia się w ramach administracyjnego bezwładu i biurokracji, lecz gdzie jeno może służy czynną pomocą i radą obywatelom polskim poza granicami swojej ojczyzny, by możliwie ulżyć twardej ich doli. Wspominając o życiu skupisk polskich zagranicą, zaznaczyć należy, że organizacje, w których ramach to życie się rozwija, kształtują swych członków tak, by czerpiąc jaknajwięcej ze skarbnicy kultury narodowej i pogłębiając ich sentyment do Macierzy, ustosunkowali się lojalnie do państw, na terenie których mieszkają. W ten sposób skupiska te stanowić będą coraz silniejszą awangardę dobrych stosunków Państwa Polskiego z krajami ich pobytu. Równoległe z pogłębianiem myśli polskiej wśród organizacyj emigracyjnych pogłębia się w nich stale idea konsolidacji. W konsolidacji tej nie można widzieć w żadnym razie tendencji w kierunku narzucenia Polonji Zagranicznej jakiejś jednolitej doktryny partyjnej, społecznej czy religijnej.

Światowy Zjazd Polaków, odbyty w sierpniu 1934 r., wyłaniając ze siebie Światowy Związek Polaków, dał wyraz solidarności narodowej, ogarniającej wszystkich Polaków bez względu na granice, w obrębie których mieszkają.

Na solidarność tę i jej moc nie mogą i nie powinny mieć żadnego wpływu takie czy inne poglądy, które kształtują życie polityczne w kraju. Obywatel polski z chwilą, gdy znalazł się na obczyźnie, opierając się na tezach ideowych, ustalonych przez Światowy Związek Polaków, musi pamiętać, że „jest przedstawicielem narodu polskiego i że za jego czyny, słowa i tryb życia ponosi odpowiedzialność cała Polska" i że „przywiązanie do kraju ojczystego stanowi o sile moralnej Polaka zagranicą".

Opracowane z okazji Świato-

wego Zjazdu Polaków tezy ideowe stanowią prawdziwą konstytucję życia polskiego na obczyźnie i zasługują na dokładne zapoznanie się z niemi. To krzewienie idei solidarności narodowej i oderwanie się od sporów krajowych przy równoczesnem propagowaniu pracy dla Polski i dla polskości, stanowi cechę znamienną poczynań konsolidacyjnych wśród emigracji polskiej. Poczynania te doprowadziły już do sharmonizowania i jednolitego nastawienia większości terenów Polonji zagranicznej. Centralne organizacje polskie w tych terenach ogniskują całą pracę społeczną i kulturalną ośrodków wychodźczych, same koncentrując się w Światowym Związku Polaków z Zagranicy, jako instytucji harmonizującej całokształt prac i udostępniającej terenom potrzebne pomoce materjalne i kulturalne.

Akcja konsolidacyjna została skutecznie przeprowadzona na takich terenach, jak Belgja, Holandja, Danja, Czechosłowacja, Brazylja, Kanada, Mandżurja i wiele innych. We Francji długoletnie wysiłki w kierunku skonsolidowania wychodźtwa dały w całej pełni swe rezultaty. Rada Porozumiewawcza Związków Polskich we Francji jednoczy już w chwili obecnej 18 głównych organizacyj polskich, obejmując ogółem około 100.000 członków. W Niemczech dwie naczelne organizacje obywateli polskich (w Lipsku i w Kolonji) prowadzą swe prace w ścisłem porozumieniu i wykazują coraz silniejszą potrzebę scalenia tych prac w Stanach Zjednoczonych A. P. Kilka silnych i potężnych organizacyj centralnych wykazuje zrozumienie jednolitej linji postępowania w sprawach narodowych i obchodzących całość wychodźtwa.

Równolegle z pracą konsolidacyjną szła praca w kierunku utrzymania w polskości młodego pokolenia emigracyjnego oraz odpowiedniego pokierowania ruchem młodzieżowym. Wysiłki w tym kierunku dały w okresie sprawozdawczym mimo kryzysu gospodarczego i znacznego zmniejszenia dotacyj państwowych na te cele dość pomyślne rezultaty. Jeżeli chodzi o szkolnictwo polskie zagranicą, to przedewszystkiem stwierdzić trzeba, że nazwa „szkolnictwo polskie" niestety najczęściej nie odpowiada swej treści, gdyż szkół polskich zagranicą mamy liczbę nader nikłą, a przeważnie wchodzą tu w rachubę klasy polskie w szkołach obcych lub kursy nauczania języka polskiego. Naogół liczba dzieci uczących się języka polskiego wzrosła w ostatnim okresie. Na specjalne podkreślenie zasługuje duży rozwój nauki języka polskiego w Stanach Zjednoczonych, gdzie jest ona już udzielana 350.000 osobom, przyczem liczba uczniów i uczenic z roku na rok wzrasta. Z innych terenów, gdzie nauka polska rozwija się korzystnie, wymienić należy Francję, gdzie obejmuje ona w szkołach i przedszkolach ponad 27.000 dzieci na 60.000 wszystkich dzieci w wieku szkolnym. Poza szkołami i przedszkolami nauka języka polskiego prowadzona jest na kilkudziesięciu kursach. Dla uczniów gimnazjalnych i akademików założono ostatnio dwie bursy szkolne (Lille i Strasburg). Niemniej pomyślnie rozwija się ruch harcerski na wychodźtwie, który najsilniejszy swój rozwój osiągnął w Stanach Zjednoczonych A. P., gdzie widzimy około 60.000 harcerzy.

Młodzież starsza skupia się — zależnie od terenów i warunków pracy — w organizacjach strzeleckich, sokolich, junackich, w rozmaitego rodzaju organizacjach sportowych oraz młodzieżowych organizacjach kulturalno - oświatowych. Organizacje młodzieżowe propagują zasady karności społecznej i pracy zespołowej i coraz silniej promieniują poprzez młodzież na starsze pokolenie w kierunku pogłębiania ducha narodowego. Na polu pracy młodzieżowej zwłaszcza jesteśmy świadkami czegoś, co można nazwać żywiołowym odradzaniem życia narodowego na wychodźtwie. Wychodźtwo zdaje sobie dzisiaj sprawę z tego, czem jest współczesne Państwo Polskie. Powstaje wśród niego samorzutny pęd do zadzierzgnięcia z Polską więzów kulturalnych oraz dążność do poznania Polski i jej starej kultury.

Światowy Zjazd Polaków w sierpniu zeszłego roku był wspaniałą manifestacją wierności Polaków z Zagranicy dla swej Macierzy i zainteresowania tych Polaków sprawami kraju ojczystego. Wystarczy przypomnieć, że z okazji Zjazdu, w którym wszakże wzięło udział w myśl programu tylko około 300 delegatów, przybyło do Polski kilkanaście tysięcy osób z całego świata tylko po to, by Polskę tę ujrzeć i by zamanifestować łączność z tą Polską. Wystarczy przypomnieć wspaniały przebieg zlotu młodzieżowego i igrzysk sportowych, w czasie których Polonja zagraniczna wykazała dobitnie swą tężyznę i siłę swej młodzieży. Młodzież ta, która obecnie tak chętnie przyjeżdża do Polski, dla jej zwiedzenia lub dla nauki, żądna jest poznać ojczyznę swych ojców, która uczy ich, jakim Polakiem winien być każdy Polak z zagranicy, przy równoczesnem zachowaniu pełnej lojalności wobec państwa, którego w chwili obecnej jest obywatelem. Światowy Związek Polaków, świadom zjawiska tej regeneracji wśród młodzieży, przychodzi jej z pomocą w jej dążeniach, zorganizowawszy w bieżącym roku specjalny kurs wiedzy o Polsce oraz przystępując do zorganizowania nowego wielkiego zlotu młodzieży w lecie 1935 roku.

*

Działalność M. S. Z. otacza również opieką rozwój życia gospodarczego Polonji zagranicą. Zagadnienie to rozpatrywane jest z dwuch punktów widzenia, a mianowicie: konsolidacja gospodarstwa wychodźtwa i nawiązanie stosunków handlowo-gospodarczych z Macierzą. Trwający od szeregu lat kryzys gospodarczy odbił się na kilku terenach bardzo niekorzystnie na polskiem życiu gospodarczem. Mimo to jednak ośrodki polskie dążą do jaknajdalej idącej konsolidacji gospodarczej, widząc w niej na przyszłość swą wielką siłę. Jako typowy przykład tej konsolidacji gospodarczej może posłużyć powstanie Związku Kupców i Przemysłowców Polskich w Lens i Strasburgu (Francja), który zrzesza przeszło 3.000 przemysłowców. Powstają handlowe firmy handlowo-eksportowo-importowe, mające na celu ożywienie stosunków handlowych między polskiem kupiectwem zagranicznem a Macierzą. Jednym z przejawów konsolidacji wychodźctwa był między innemi doskonale zorganizowany zjazd kupiecki w Detroit.

Rozwój życia gospodarczego posiada prócz swego znaczenia czysto gospodarczego również doniosłą wagę w wytworzeniu się wielowarstwowości w strukturze socjalnej naszego wychodźtwa. Powstawanie wielowarstwowej struktury socjalnej jest wynikiem dojrzewania poszczególnych terenów emigracyjnych, których spoistość tem prędzej zostanie osiągnięta, im rychlej proces wyrabiania się tej struktury zostanie ukończony. Jako przykład skrzepniętej takiej struktury może służyć społeczeństwo polskie w Stanach Zjednoczonych A. P.

Wreszcie podkreślić należy, iż założony z troską o roztoczenie opieki nad oszczędnościami polskich emigrantów Bank P. K. O. zdobywa z każdym rokiem coraz większe zaufanie wśród Polaków zagranicy, czego dowodem jest stałe powiększanie się ilości w tym banku składanych oszczędności.

Prelekcje propagandowe gen. Góreckiego

w południowej Francji

PAT donosi z Paryża pod datą 21 ub. m. i dni następnych:

Z okazji przybycia do Francji gen. Góreckiego, prezesa Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny i honorowego prezesa Fidacu, odbył się szereg wielkich obchodów, zorganizowanych samorzutnie przez polskie i francuskie związki b. wojskowych oraz całe społeczeństwo.

W dniu 19 b. m. odbył się w Lille w wielkiej auli uniwersytetu wieczór przyjaźni polsko-francuskiej, zorganizowany przez kombatantów na cześć gen. Góreckiego, który wygłosił odczyt na temat przyjaźni polsko-francuskiej. Obecni byli przedstawiciele władz.

Prasa francuska zamieściła szczegółowe sprawozdania z obchodu, podkreślając doniosłość akcji gen. Góreckiego w kierunku pogłębienia przyjaźni między obu narodami.

Nazajutrz odbyła się w Aziers uroczysta gwiazdka dla 1.500 dzieci wychodźtwa pod osobistem kierownictwem i protektoratem p. ambasadorowej Chłapowskiej, w otoczeniu gen. Góreckiego, konsula Kary z małżonką, dr. Kozłowskiego i dyrektora kopalni Aniche.

Tegoż dnia o godz. 20 gen. Górecki przybył do Ostriccourt, gdzie był entuzjastycznie witany przez delegatów i delegacje kół b. wojskowych i organizacyj.

Na bankiecie w Douai, w którym wzięli udział b. kombatanci polscy i francuscy, gen. Górecki wygłosił przemówienie, w którem podkreślił, że stosunki Francji i Polski powinny się oprzeć na zasadzie wzajemnej ufności.

— „Zaufanie obu krajów, — oświadczył gen. Górecki, — jest i powinno być silne z powodu łączących je węzłów moralnych. Francja nie powinna się niepokoić paktami o nieagresji, które Polska podpisała ze swoimi sąsiadami na wschodzie i na zachodzie. Pakty te niczego nie ukrywają. Polska niczego nie ustąpiła i niczego się nie wyrzekła, ale tylko dała tym sąsiadom przeświadczenie, że należy się z Nią liczyć, a w razie, gdyby Ją zaatakowano, potrafi się obronić.

Kończąc swe przemówienie, gen. Górecki wzniósł toast na cześć armji francuskiej.

Po obchodach w Douai, Lille i innych miejscowościach gen. Górecki zwiedził w towarzystwie konsula Kary i prezesa oddziału Federacji P. Z. O. O. dr. Kozłowskiego miasta Amiens i Boulogne sur Mer, gdzie był podejmowany przez związki b. kombatantów francuskich oraz przedstawicieli władz.

Wieczór przyjaźni polsko-francuskiej w Amiens odbył się pod przewodnictwem gen. Faury, b. dyrektora wyższej szkoły wojennej w Warszawie. Gen. Faury wygłosił mowę, w której przedstawił mocarstwowe stanowisko Polski i jej pierwszorzędną rolę w obronie pokoju. Gen. Górecki wygłosił prelekcję o sojuszu polsko-francuskim jako konieczności dziejowej i politycznej.

Podobna akademja odbyła się w Boulogne.

Posiedzenie Zarządu Gł. Federacji

W sobotę, dnia 2 lutego r. b. o godz. 10-ej w świetlicy Federacji P. Z. O. O. (Żórawia 2, róg Brackiej) odbędzie się posiedzenie Zarządu Głównego Federacji P. Z. O. O. z porządkiem dziennym następującym:

Sprawozdania Prezesa, Sekretarza Generalnego, Skarbnika Generalnego,, Przewodniczącego Wydziału Oszczędnościowo - Ubezpieczeniowego, Przewodniczącej Sekcji Kulturalno - Społecznej, Głównego Inspektora Federacji płk. Skokowskiego.

Po przerwie: Sprawozdania delegatów Związków Sfederowanych i Zarządów Wojewódzkich Federacji P. Z. O. O. za szczególnym uwzględnieniem: a) spraw p. w., b) akcji samopomocy, c) akcji świetlicowej, wolne wnioski.

Związki sfederowane a młodzież

Co mówi o tem wiceprezes POW inż. Pohoski



Viceprezes P. O. W. inż. Pohoski

Na ostatniem posiedzeniu Rady Naczelnej Związku Legjonistów Polskich płk. Sławek, omawiając sprawy bieżące, dłuższy ustęp swego przemówienia poświęcił zagadnieniom młodzieżowym, wskazując na konieczność zwrócenia baczniejszej uwagi na ten teren.

Pragnąc bliżej zapoznać ogół naszych czytelników z tem zagadnieniem, którego doniosłość nie była do tej pory w dostatecznym stopniu przez ogół Związków sfederowanych doceniona, postanowiliśmy zwrócić się do kierowników najpoważniejszych organizacyj kombatanckich z prośbą, aby zechcieli wypowiedzieć się na ten temat.

W dzisiejszym numerze zamieszczamy rozmowę z wiceprezesem Zarządu Główn. Związku P. O. W. i prezesem Centralnego Komitetu do spraw młodzieży wiejskiej, wiceprezydentem miasta inż. Pohoskim, który w ten sposób charakteryzuje stosunek POW. do spraw młodzieżowych:

— Pragnie pan — zaczął prezydent Pohoski — abym określił panu nasz stosunek do młodzieży. Jak sam pan wie, jest to temat tego rodzaju, że w ramach krótkiej rozmowy streścić go się nie da, mogę jedynie powiedzieć panu, w jaki sposób my, Peowiacy, wyobrażamy sobie rolę młodzieży w orbicie ogólnych spraw, z których składa się nasze życie polityczne i społeczne. Więc przedewszystkiem młodzież musi zrozumieć, że aby móc pracować dla kraju, nie wystarczy zapal i dobre chęci, nie wystarczy nawet sto czy dwieście zebrań dyskusyjnych, na których młóci się — bo inaczej tego nazwać nie można — pewne hasła i programy oraz z zapałem krytykuje się to, co robią inni. Taka praca, to jest „praca kanapowa" i jest djabła warta.

Najpiękniejsze hasła i programy pozostaną zawsze pustemi hasłami i papierowemi programami, jeśli nie stoi za niemi twarda rzetelna praca. I to praca umiejętna. Pracować i pracować dobrze, pracować tak, ażeby wyniki pracy odpowiedziały wysiłkom w nią włożonym, to jest sztuka, której młodzież musi się nauczyć.

Nie nauczy się tego — siedząc w kurnikach, w lokalach organizacyjnych i dyskutując. Ci, którzy siedzą w kurnikach, pozostaną tam do końca życia. Młodzież, aby nauczyć się dobrze pracować ideowo i pracować pożytecznie, musi odbyć „stage" w terenie i napewno nie na wysokich stanowiskach. Ci, którzy są na tych stanowiskach obecnie — my staruszkowie dziewięćdziesięcioletni — potrafimy dać sobie tu jeszcze jakoś radę. Potrafimy zresztą równie dobrze pracować na tych niskich stanowiskach, które dzisiaj młodzież tak skrzętnie omija.

Streszczając: młodzież — naszem zdaniem — musi rozpoczynać pracę w najniższych komórkach życia społecznego. Niech idzie na wieś, niech idzie do małych miasteczek — na daleką prowincję — na kresy i tam niech w żmudnej codziennej pracy przekuwa swoje hasła w prawdę żywą. Tam właśnie w różnych zapadłych kątach będą mieli możność z piewców ideologji stać się jej apostołami, tam w zetknięciu z szara rzeczywistością wsi polskiej i polskiego miasteczka nauczą się więcej, niż nauczyć by się mogli, siedząc przez całe życie w kurniku.

A potem proszę, niech przyjdą do nas i niech powiedzą:

„Wyście byli w Związku Walki Czynnej, w Legjonach, w P. O. W., a my nie mogąc być tam, poszliśmy na wieś, gdzie podnieśliśmy wydajność ziemi, gdzie zakładaliśmy bibljoteki, gdzie uczyliśmy wiary w niespożytą moc Polski. Byliśmy w miasteczkach, gdzie zakładaliśmy szkoły, gdzie uczyliśmy ofiarności dla Państwa i budowaliśmy".

W Polsce musi powstać jeszcze niejedna Gdynia, — a ich twórcy będą zapisani złotemi zgłoskami w księgach narodu.

Niech przyjdą i niech nam tak powiedzą, a wtedy przyjmiemy ich napewno z otwartemi rękoma — bo legitymują się pracą.

Ale niech nie przychodzą do nas i niech nie mówią:

Dajcie nam wysokie stanowiska, bo myśmy na swoich zebraniach już wszystko przedyskutowali, jesteśmy młodzieżą i potrafimy napewno robić lepiej od was.

Tacy niech nie przychodzą, bo potraktujemy ich jak pętaków.

Pan prezydent Pohoski, który nazywa siebie żartobliwie dziewiędziesięcioletnim staruszkiem, wygląda w tej chwili, gdy z wypiekami na twarzy mówi o tych sprawach, na dwudziestoletniego chłopca. Biorąc do tej pory jako Prezes Centralnego Zw. Młodzieży Wiejskiej czynny udział w pracach młodzieżowych, nie potrafi mówić o nich na chłodno. I to jest dobrze. Bo są to sprawy tego rodzaju, że na zimno do nich zbliżać się nie wolno, zagadnienie jest zbyt ważne a wady młodzieży, które tak jaskrawo uwypuklił p. prezydent Pohoski, zbyt są niebezpieczne dla ogólnego duchowego poziomu, nadchodzącego polskiego pokolenia.

S. Sach.

Mjr. dypl. ADAM RUDNICKI

Wychowanie państwowo-wojskowe młodzieży niemieckiej

Jednem z najważniejszych zagadnień w życiu każdego narodu i państwa jest sprawa wychowania młodzieży, jest to bowiem kwestja przyszłości kraju. To też we wszystkich państwach widzimy ogromne zainteresowanie się młodzieżą ze strony rządów, stronnictw politycznych i organizacyj społecznych. W zależności od struktury wewnętrznej państwa, jeden z wymienionych trzech czynników ma tam głos decydujący, lub też wszystkie one mają tu dużo do powiedzenia.

Obecnie na łamach naszej prasy roztrzasana jest obszernie sprawa wychowania młodzieży w Polsce. Walki polityczne, jakie rozgrywają się w łonie młodego pokolenia, szukanie dróg przez naszą młodzież, reformy, których widownią jest szkolnictwo — aż nadto usprawiedliwiają to, nieco może spóźnione, zainteresowanie. Będzie przeto rzeczą conajmniej ciekawą zobaczyć, jak wygląda wychowanie młodzieży u naszego zachodniego sąsiada, zwłaszcza w tych dziedzinach, które są związane z zagadnieniem obrony państwa.

Niemcy są dzisiaj krajem, w którym oczy wszystkich zwrócone są na młodzież. Nic w tem dziwnego — wszak sam Hitler powiedział, że przewrót narodowo-socjalistyczny był rewolucją młodzieży. Ze względu na to, iż w Rzeszy istnieje dziś zupełna „jedność partji i państwa" w ustosunkowaniu się do młodzieży nie widzimy tam żadnej dwutorowości. Zainteresowanie się młodzieżą przez ruch hitlerowski, wychowanie jej i wykorzystanie jej w pożądanym przez państwo kierunku ma w Niemczech charakter zupełnie specjalny — wyraźnie odbijający od tego, co widzimy np. we Włoszech, czy w Sowietach.

Ta specjalna odrębność systemu niemieckiego jest wywołana przez posługiwanie się „służbą pracy" (Arbeitsdienst), jako zasadniczym środkiem wychowawczym. Praca fizyczna — w pierwszym rzędzie związana z ziemią i z rolnictwem, staje się najważniejszym motorem w wychowaniu nowego typu młodego Niemca. „Praca na roli i dla roli, jest najbardziej istotną i najbardziej uchwytną presonifikacją pojęcia ojczyzny, utrwala i pogłębia uczucia patrjotyczne w takim stopniu, jakiego niepodobna osiągnąć innemi sposobami". Takie podejście do zagadnienia oparte jest na oczywistej prawdzie, że hasła międzynarodowo-pacyfistyczne najtrudniej się przyjmują wśród elementu chłopskiego.

Drugim z kolei powodem jest bezwątpienia hitlerowski dogmat rasowy, który prawdziwą czystość krwi germańskiej przypisuje prawie wyłącznie elementom ściśle i nastale związanym z ziemią.

Wreszcie trzeci z najważniejszych czynników — to dążenie do braterskiego współżycia wszystkich warstw narodu, z wyraźnem „wyrównaniem" ich na stan chłopski.

Oto są główne powody, które skłaniają dzisiejszych władców Niemiec do posługiwania się „służbą pracy", jako jednym z podstawowych czynników wychowawczych.

W Trzeciej Rzeszy, zupełnie bez ogródek, zastąpiono idee humanistyczne ideami polityczno-ludowemi, a wiedzę objektywną przez subjektywne i tendencyjne wychowanie państwowo-wojskowe. Masa niemiecka, a więc i młodzież od lat najmłodszych, wychowywana jest z coraz większym naciskiem, w przekonaniu o wyższości rasy niemieckiej i w przeświadczeniu, że świat, w którym Niemcy nie są pierwsze, będzie światem zawsze źle urządzonym i niesprawiedliwym. Jako metodę przyjęto wszechstronnie tendencyjne naświetlanie, podporządkowujące fakty i prawdę wytycznym linjom polityki państwowej.

Widzimy to we wszystkiem — w programach szkół, podręcznikach, jak również w pracy organizacyj młodzieżowych wszelkiego typu.

Całe szkolnictwo niemieckie, od najniższego do najwyższego szczebla, otrzymało jako główne zadanie „wychować duchowo i przysposobić fizycznie młodzież zgodnie z potrzebami obrony państwa". Zostało to ujęte w zupełnie ścisłe wytyczne, opracowane przez ministra oświaty i ministra spraw wewnętrznych, a uzgodnione dokładnie z ministerstwem Reichswehry i propagandy.

Wytyczne te dadzą się streścić następująco: od dziecinnych lat młodzież wychowuje się w miłości i uwielbieniu dla ojczyzny. Idee pacyfistyczne i demokratyczne są kompletnie usunięte z wychowania, a zastąpione przez głęboko rozwinięte poczucie narodowo-ludowe i mocarstwowa

myśl zbrojną. Kult dla bohaterstwa i bohaterów jest krzewiony i wpajany przy każdej możliwej sposobności i w najróżnorodniejszej formie. O wielkości, losach i potędze państwa stanowi wyłącznie tylko siła — nietylko wojsko, ale cały naród, będący pod bronią. Jeśli nawet chodzi o pokój — to i on również może być utrzymany przez siłę.

Kult siły odgrywa więc w wychowaniu tam ogromną rolę.

Każdy dział nauki powinien uświadamiać ucznia, że w przyrodzie wszystko oparte jest na walce o byt, a więc na doborze naturalnym, gdzie zwycięża zawsze silniejszy.

Nauka geografji wpajana jest pod kątem widzenia potrzeb obronnych oraz ekspansyjnych dążności Niemiec. Z jednej strony wykazuje się rzekome zagrożenie Rzeszy, nieobronność granic i t. d. — z drugiej mówi o przeludnieniu macierzy i wskazuje możliwości „kolonizacyjne" na kontynencie europejskim, dowodząc łączności geograficznej wyszczególnionych obszarów z Niemcami.

Nauka historji jest nastawiona specjalnie silnie na udowodnienie wyższości rasy germańskiej i na rozbudzenie poczucia plemiennego i narodowego. Misja rasy germańskiej w Europie i na świecie jest rozwijana i wpajana z wielkim naciskiem. Zagadnienie rasowo - szczepowe, wędrówka ludów i związana z temi czynnikami historja powstawania państw, daleka jest od prawdy i ścisłości naukowej. Tendencyjne ujęcie wzbudza w każdym młodym Niemcu przekonanie, że jego przodkowie wywodzą się z obszarów, które na zachodzie obejmują dzisiejszą Francję, na wschodzie zaś sięgają aż po bagna Polesia.

Równie silny nacisk, jak na średniowiecze, położony jest na historję ostatnich czasów. Wojna światowa została narzucona Niemcom — zwycięstwo wrogów nastąpiło z powodu czynników rozkładowych, jakie istniały wówczas w państwie niemieckiem. Najważniejszą „winę wewnętrzną" stanowili żydzi i marksiści. Traktaty pokojowe, krzywdząc Rzeszę, zostały jej narzucone siłą i wymuszone. „Republika Wejmarska" była rządzona przez tych, którzy podczas wojny przyczynili się do przegranej Niemiec.

Na tem „ponurem" tle omówiony jest obszernie rozwój potężnego ruchu odrodzeniowego Niemiec wyłożona i objaśniona cała ideologja narodowo-socj.

Nauka literatury niemieckiej powinna również rozwijać pojęcie wielkości, żywotności i genjuszu rasy germańskiej. Na pierwsze miejsce wysunięta jest literatura „bohaterstwa", by czynnik ten rozwijać i potęgować wśród młodzieży. Oczywiście, że i w literaturze pierwiastek rasowy jest silnie przestrzegany.

Także wszystkie pozostałe przedmioty są podane przez miarodajne czynniki w odpowiednim ujęciu.

W nauce śpiewu skierowano specjalną uwagę na pieśni ludowe, przedewszystkiem uwzględniające motywy starogermańskie, oraz na pieśni żołnierskie, które powinny wyrobić męskość i dumę narodową.

Nauka gimnastyki i sporty są ułożone według programu zupełnie przystosowanego do potrzeb wojskowych.

Wreszcie, jako przedmiot obowiązkowy w szkołach wszelakiego typu, wprowadzono tak zwany „Wehrsport", czyli „sport zbrojny". Jest to poprostu przysposobienie wojskowe, w całem tego słowa znaczeniu. Program tego przysposobienia jest dokładnie rozplanowany i przystosowany do wieku ucznia i typu danej szkoły, stwarzając zwarty i niezwykle — z punktu widzenia wojskowego — celowy system.

Rzeczą charakterystyczną i odróżniającą niemieckie przysposobienie wojskowe od naszego — jest jego przymus. Zostało ono włączone do programów szkolnych, jako przedmiot obowiązkowy.

Przy składaniu matury uczeń zdaje praktycznie także z „Wehrsportu" — bez pomyślnego wyniku nie otrzyma świadectwa dojrzałości.

W szkołach niższych i średnich młodzież jest stopniowo, na coraz to dłuższy czas, wyprowadzana podczas ćwiczeń „sportu zbrojnego" w teren — na wieś.

Starsza młodzież przechodzi przez kilka obowiązkowych obozów, organizowanych w różnych porach roku. W obozach tych jest ona systematycznie zaprawiana do pracy fizycznej, przedewszystkiem zaś na roli (np. pomoc przy żniwach) — co jest przygotowaniem do przyszłej „służby pracy", obowiązkowej dla akademików.

Samą „służbą pracy" — jak i specjalnemi drogami, któremi kroczy „organizacja wychowania" młodzieży akademickiej, wypadnie zająć się osobno.

Całokształt wychowania szkolnego, uwzględniony w omówionym systemie, w przedmiotach zwykłych i w „Wehrsporcie" — prowadzi konsekwentnie do wychowania typu nowego Niemca. Ogólną tendencją jest zniwelowanie różnic klasowych, z „wyrównaniem na stan chłopski" — wysuwając jedynie „klasę" przywódców, wyposażonych w dar i umiejętność rozkazywania i rządzenia. Ów „nowy Niemiec" ma być rasowym germaninem, przesiąkniętym fanatyczną miłością ojczyzny i „szczepu". Charakter silny, bezwzględny — rozumiejący, że wykładnikiem powodzenia jest siła, walka i praca. Zasada „cel uświęca środki" zastosowana w całej pełni. Młody Niemiec, wyrobiony fizycznie, rozumiejący potrzebę i istotę karności i karny, przygotowany wojskowo — ma być wspaniałym typem „ramienia zbrojnego" nowych Niemiec.

JAN SZCZĘSNY

Na horyzoncie międzynarodowym

Kłopoty z Zagłębiem Saary. — Basen naddunajski. — Równouprawnienie Niemiec. — Poprawka historyczna.

Oczekiwany w napięciu rezultat plebiscytu w Saarze, przyniósł —jak powszechnie wiadomo—decydujące zwycięstwo Niemcom. Ponad 90% głosów, padłych za połączeniem się z Rzeszą, było niechybnie niespodzianką nawet dla samych przywódców politycznych Reichu, którzy podobnych rozmiarów zwycięstwa nie oczekiwali.

Opierając się na artykule 48 wersalskiego traktatu, Rada Ligi Narodów rezolucją z 17-go stycznia postanowiła przyłączenie do Niemiec całego terytorjum Saary, „na warunkach, wynikających z traktatu i zobowiązań specjalnych".

W ten sposób zagadnienie Zagłębia Saary wchodzi w swą drugą fazę, obejmującą kwestje wojskowej i gospodarczej natury.

O ile moralne zwycięstwo Niemiec w plebiscycie jest jasne i nie ulega dyskusji, o tyle po pierwszej fali entuzjazmu zbliża się moment wyczerpującej debaty na temat, co będzie z produkcją przemysłową Saary, a zwłaszcza z węglem po powrocie Zagłębia do Rzeszy?

Od roku 1925 Zagłębie Saary znajdowało się w sytuacji uprzywilejowanej: należało ono do ustroju celnego francuskiego, a jednocześnie eksport towarów do Niemiec wolny był od cła. Obecnie sytuacja zmienia się w sposób radykalny. Na granicy Francji i Saary powstanie znowu mur celnych przepisów i restrykcji, stwarzając dla węglowego zagłębia nad wyraz trudną i skomplikowaną sytuację.

W dziedzinie wojskowej, stosownie do postulatów francuskich, w najbliższej przyszłości nastąpić muszą negocjacje niemiecko-francuskie, dotyczące demilitaryzacji Saary.

Artykuł 42 wersalskiego traktatu postanawia wyraźnie, iż „zabronione jest Niemcom utrzymywać lub wznosić obwarowania czy to na lewym brzegu Renu, czy na brzegu prawym na zachód od linji, przeprowadzonej o 50 klm. na wschód od tej rzeki".

Artykuł 43 mówi ponadto, iż „w strefie, określonej w art. 42, wzbronione jest również utrzymywanie lub gromadzenie sił zbrojnych, czy to na stałe czy czasowo, a także wszelkie jakiegobądź rodzaju manewry wojskowe, oraz utrzymywanie wszelkich materjalnych ułatwień mobilizacyjnych".

Po przyłączeniu do Rzeszy terytorjum Zagłębia Saary, obszar ten podpada pod wymienione wyżej postanowienia wersalskie, mówiące o demilitaryzacji.

Sprawa rozciągnięcia art. 42 i 43 na teren powyższy, jako też interpretacja tego, co należy rozumieć pod nazwą „wszelkich materjalnych ułatwień mobilizacyjnych" — stanowić będzie przedmiot specjalnych rozmów, w których tezy francuska i niemiecka zetrą się ze sobą niechybnie.

•

Styczniowa sesja Rady Ligi Narodów, zwołana w pierwszym rzędzie dla rozstrzygnięcia zagadnienia Saary, dała możność zgromadzonym w Genewie ministrom spraw zagranicznych przeprowadzenia wymiany opinji na tematy bieżącej polityki międzynarodowej.

Dwukrotne konferencje ministra Becka z kierownikiem francuskiej polityki zagranicznej Lavalem spowodowały ze strony światowej prasy szereg domysłów na tematy obecnej fazy stosunków polsko-francuskich.

Trzeba stwierdzić na marginesie tych głosów, że nie wszystkie koła francuskie zrozumiały dotychczas, iż wytyczne polskiej polityki zagranicznej nie są dziełem przypadku, lecz że oparte są istotnie na głębokiem doświadczeniu.

Z racji tego właśnie doświadczenia Polska posiada trafniejszy i bardziej wyrobiony częstokroć od innych sąd w niejednej sprawie i na niejednym odcinku, na którym jest bliżej zainteresowaną.

Źródła wszystkich ostatnich nieporozumień wynikały poprostu z niedostatecznej znajomości we Francji tych właśnie prawd podstawowych.

Według brzmienia oficjalnego komunikatu, w konferencjach ministrów Becka i Lavala, poza dziedziną polsko-francuskich stosunków, poruszone zostały również „wszystkie inicjatywy polityczne, które były w ostatnich czasach poruszane".

Sądzić można, iż — ściślej mówiąc — poruszone zostały kwestje układów rzymskich, jak i paktu wschodniego, który, zdawałoby się, wiele stracił z swej aktualności.

Wnosić można natomiast, że stanowisko Polski będzie pozytywne w stosunku do tych propozycji, jakie pod naszym adresem zostały poczynione w Rzymie, a które dotyczyły spraw t. zw. naddunajskiego basenu.

•

W myśl zgodnych zapowiedzi francuskich i brytyjskich kół politycznych, oczekiwać należy wkrótce złożenie angielskiemu rządowi wizyty przez premjera Francji Flandin'a i jej ministra spraw zagranicznych Lavala.

Tematem rozmów będzie niewątpliwie kwestja tak aktualna obecnie, jak przyszłe losy konferencji rozbrojeniowej, a obok tego sprawa „równouprawnienia Niemiec".

Teoretyczne przyznanie Niemcom równouprawnienia uczynione zostało przez mocarstwa w deklaracji ich 11-go grudnia 1932.

W ówczesnem rozumieniu

„równouprawnienie“ Niemiec do tyczyć miało przyszłego ustroju, który byłby wprowadzony w Europie po zrealizowaniu ogólnej rozbrojeniowej konwencji.

Niemcy żądają natomiast nie teoretycznego, lecz materjalnego uprawnienia i opinje swe wyłożyły dokładnie w nocie, przedłożonej w Londynie dość dawno, (16.-4. 1934) mówiąc mianowicie, że o współpracy Niemiec w konferencji rozbrojeniowej i o „powrocie do Ligi może być mowa dopiero po załatwieniu kwestji równouprawnienia, a nadewszystko ich równości praw“.

Wiadomo, jak wielką wagę przywiązuje rząd Wielkiej Brytanji do kontynuowania prac konferencji rozbrojeniowej, a zatem jak chętnie widziałby on powrót Niemiec do Ligi Narodów w Genewie.

Angielsko-francuskie rozmowy dotyczyć więc będą tematów nad wy skomplikowanych i drażliwych.

Wszystkie inne sprawy, poruszane ubocznie, mogą grać tylko rolę t. zw. „wartości negocjacyjnych“.

*

26-go stycznia minął rok od chwili podpisania w Berlinie polsko-niemieckiego układu o nieagresji.

W wywiadzie, udzielonym berlińskiemu korespondentowi „Gazety Polskiej“ red. Smogorzewskiemu, kanclerz Hitler wypowiedział słowa następujące:

„Udało się nam przeprowadzić we właściwym czasie jedną z najbardziej ważkich poprawek historycznych. Skorygowaliśmy opinję, jakoby między obu narodami stale i nazawsze istniał stan wrogi, stanowiąc pewien rodzaj dziedziczności“.

Oceniając okres roczny, dzielący nas od chwili podpisania pol sko-niemieckiego układu, stwierdzić trzeba, istotnie, że wprowadził on stosunki między obu państwami na płaszczyznę wzajemnego szacunku i że wniósł trzy elementy podstawowe, wzajemnie się uzupełniające: 1) stał się jednym z najdonioślejszych aktów stabilizacyjnych na kontynencie Europy; 2) nie zmienił w niczem obowiązującej mocy wszelkich międzynarodowych i sojuszniczych układów, zawartych przez Polskę, a wreszcie 3) przekreślił nietylko stan niemilknącego rozdrażnienia, panującego przedtem między obu krajami, lecz ponadto uniemożliwił czynienie z tarć polsko-niemieckich objektu gry politycznej stron trzecich.

Krótko mówiąc, jak dotychczas, nie zawiódł nadziei, które w nim pokładano.

SZLAKIEM OPINJI

Blaszani rycerze maskarady historycznej

Skąd się właściwie wziął — nikt nie wie.

Może kiedyś przysiadł się do nas w kawiarni, gdyśmy siedzieli przy jednym stoliku z jakimś jego znajomym, albo może poznaliśmy się z nim na jakiemś zebraniu, czy wreszcie w pociągu... Nikt zresztą nie zastanawia nad tem, bo, poprostu, przyzwyczailiśmy się tak do jego widoku, że poczyna nam się wydawać, że znamy go od Bóg wie jak dawno, lata, ba — dziesiątki lat. Ot, nasz człowiek — i koniec.

A on, z początku bardzo nieśmiały i małomówny, jeżeli idzie o nasze dawne prace, o wspomnienia z udziału w walkach o niepodległość — z biegiem czasu coraz częściej, córaz „fachowiej“ zaczyna się o tem wyrażać, operując nawet faktami, datami, nazwiskami. Aż w pewnym momencie ktoś z nas, przedstawia go komuś innemu, dodając do nazwiska: „Peowiak“, „Legjonista“, czy też przydzielając go do jakiejś innej formacji „historycznej“, w zależności od tego, w jakiem kółku rzecz się dzieje. Czyni to, oczywiście, w jaknajlepszej wierze, ot, poprostu bezwiednie, przez „otrzaskanie się“ bowiem z owym jegomościem, który zresztą sam zdążył już zatracić świadomość, czy naprawdę był z nami kiedyś w jednym szeregu, czy też się z tem tylko.. osłuchał.

Tak odbywa się jego „wkroczenie do historji“.

Od tej chwili poczyna mu się zdawać, że wszystko winno dlań stać otworem, że posiadł jakieś szczególne prawa i przywileje, bo znalazł się w jakiejś „gwardji“. Chętnie też mówi już o kimś innym protekcjonalnie: „To przecież nasz człowiek“... No i wreszcie nadchodzi chwila, gdy poczyna zastanawiać się nad tem, że trzeba... „uporządkować swą ewidencję“. To znaczy — niejako zalegalizować to całe nieporozumienie.

Pewnego dnia zwraca się więc do któregoś z nas od niechcenia, jakgdyby chodziło o rzecz zgoła drobną, malenką koleżeńską usługę:

— Moi kochani, człowiek o sobie nigdy nie myśli, zawsze z tem ociąga... A terminy przechodzą i zostanie się bez żadnej „blaszki“, na pamiątkę. Wiecie przecież, że mi się to święcie należy, więc chcę nareszcie to uporządkować. Mam do was taką małą, koleżeńską prośbę: bądźcie łaskawi podpisać zaświadczenie. Drugie — dał mi już mój dawny komendant, no wiecie (tu wymienia jakieś znane i zasłużone w dziejach walk o niepodległość nazwisko). Nie mam tego przy sobie, bo przecież nie chcę gnieść, jutro wam przyniosę. Chyba mnie zresztą znacie“...

I tak dalej.

*

To nie jest feljeton, czy humoreska, bo takie obrazki, jak powyższy, zdarzają się niejednokrotnie. Zresztą, może być i inaczej, gdy ten lub ów z naszych kolegów czy znajomych zwraca się do nas z tą samą prośbą, tylko, motywując ją np. tem, że... wszyscy jego zwierzchnicy z „tamtych czasów“.. nie żyją. Zresztą, powoływanie się na nieboszczyków stało się dziś mocno popularne: naiwni, albo filuci liczą na to, że kto, jak to, ale ci, którzy już nie żyją, przecież ich nie „wsypią“.

Są wreszcie tacy,, którym „wystarczy“ zaświadczenie, że ich się znało „z roboty“, wprawdzie nie z szeregów, ale jako „sympatyków“, czy „oddanych współpracowników“. Ten ukrywał za okupacji u siebie dwuch Szczypiorniaków, tamten przechowywał w sienniku aż pięć rewolwerów, inny wreszcie, „przez ciotkę, która pracowała w K. D. Polizeipraesidium (poto specjalnie tam wstąpiła!)“ wyrabiał „lewe“ paszporty dla Legjonistów, czy Peowiaków, za którymi były listy rozesłane gończe. Zresztą — warjantów może być tyle, na ile pomysłów może wpaść każdy spryciarz.

Nie pisalibyśmy o tem wszystkiem, gdyby nie znajdowali się wśród nas poczciwi, albo naiwni, którzy padli ofiarą słabej pamięci, nieostrożności, lub zbyt rozwiniętemu poczuciu... uprzejmości towarzyskiej. Nie przypuszczamy bowiem, ani na chwilę, żeby ktokolwiek z nas świadomie przykładał ręki do... farbowania kogoś w cudze piórka. Natomiast trudno mi powstrzymać się od pewnych refleksyj pod adresem tych, którzy — garną się do tej „maskarady historycznej“. Nie myślę tu oczywiście o kombinatorach, którzy usiłują się zawsze wśliźgiwać wszędzie, gdzie się tylko da i jakiemi się tylko da drogami, aby coś „oberwać“ dla siebie. Trudno jednak przemilczeć o tych, jednostkach słabej woli, które, miast zadowolić się dodatnią często kartą z prawdziwej swojej przeszłości — wolą po śliskiej drodze gonić za zwodniczymi wojakami „historyczności“. A tacy — zdarzają się i wśród nas, dawnych obrońców Ojczyzny.

Cóż nimi może powodować? Ambicja? Mniemanie, że w taki sposób zdobyta na papierku „przynależność“ do formacyj historycznych da im jakieś korzyści osobiste, awans, dobrą posadę?

Otóż to właśnie. Ambicja należenia do „gwardji“ jest zgruntu fałszywa, bo dziś w Polsce nie sama przeszłość, choćby i najzaszczytniejsza, daje legitymację „gwardyjską“, lecz teraźniejszość, obecna, ofiarna praca nad utrwaleniem i rozbudową Polski, którąśmy ongiś wywalczyli. To też każdy z nas zdaje sobie jasno sprawę, że sama tylko legitymacja „historyczna“ stanie się martwym zabytkiem archiwalnym, jeżeli nie uzupełni jej żywy czyn. Bo my wszyscy, którzyśmy o Państwo walczyli, gdy go jeszcze nie było — będziemy o nie walczyć tem wytrwalej, gdy się stało rzeczywistością.

Nie daje też nikomu owa „legjonowość“, czy „peowiakość“ żadnych zaszczytów, czy dobrych stanowisk, o ile nie idą z nią w parze istotne wartości moralne i kwalifikacja. Nie mówiąc więc już o weryfikacji, o archiwach Wojskowego Biura Historycznego, którego „ostatnie słowo“ może conajwyżej w żałosny i kompromitujący sposób przeciąć te wszystkie niefortunne zabiegi — pocóż się pchać do owej istniejącej w mniemaniu naiwnych, „gwardji“, gdy się w niej i tak bez rzetelnej pracy nie utrzyma?

A czyż tytuł obrońcy ojczyzny nie jest dość zaszczytny?

J. DEL.

Błogosławiona głupota

Pod tym tytułem znajdujemy w „Kurjerze Porannym“ następujący artykulik:

Tragiczny zgon rycerskiego króla Aleksandra Zjednoczyciela, nie przestaje być podniętą uczuciową dla snucia o nim wspomnień, zwłaszcza przez ludzi, którzy mieli możność zetknąć się osobiście z monarchą Jugosławji. I u nas jeszcze tu i ówdzie, pojawiają się na szpaltach prasy owe wspomnienia, przyjmowane ze wzruszeniem przez czytającą publiczność.

Jakże więc ładnie postąpił emerytowany polski generał p. E. De Henning-Michaelis, że odwołał się do wrażeń z uzyskanej w r. 1930 audjencji u króla Aleksandra i spisał je na użytek „Placówki“. Właśnie Nr. 8, 9 i 10 tego perjodyku przynosi owoc wysiłku pisarskiego pana generała Wojsk Polskich, wprawdzie objętościowo skąpy, lecz jakże znamienny w treści. Coprawda mało się dowiadujemy o królu, pozatem, że wiedziony snać intuicją sprawił, iż „audjencja trwała krótko“, lecz jakżeż wiele mówi o tym polskim generale sposób wykorzystania owej „krótkiej audjencji“.

P. Michaelis pisze o tem co następuje :

„Z ust królewskich padło zapytanie, jakie wrażenie wywołała na mnie stolica Jugosławji. Odpowiedziałem oczywiście z całą kurtuazją (jaki grzeczny!), dodając, że ujął mnie bardzo za serce fakt, zakomunikowany mi przez byłych kolegów z armji rosyjskiej, którzy da się streścić w słowach: „W Serbji znaleźliśmy drugą ojczyznę; pozwala nam to mniej tęsknić za Rosją“...

Poczem następuje informacja, że „audjencja trwała krótko“. A co, — może miała trwać długo?

Można sobie wyobrazić minę uprzejmego monarchy, który udzielił audjencji przecież nie p. Michaelisowi, lecz generałowi Wojsk Polskich, a znalazł przed sobą nieproszonego adwokata emigracji rosyjskiej, przypominającego pamięci królewskiej sprawę rosyjskich oficerów. Że wylał go za drzwi — to chyba zrozumiałe.

Lecz szczytem głupoty ze strony p. Michaelisa jest chwalenie się swojem moskiewskiem sercem przed społeczeństwem polskiem. Co uczyniwszy pan ten punktualnie pierwszego dnia najbliższego miesiąca uda się do urzędu skarbowego po polską emeryturę. „Nu wot, mołodiec!“.

Luty w historji Polski

1.II. 1919. Podpisanie w Paryżu ugody polsko-czeskiej w sprawie niekorzystnego podziału Śląska Cieszyńskiego.

3.II. 1863. Zwycięska bitwa powstańców z Moskalami pod Węgrowem.

5.II. 1831. Moskale pod wodzą Dybicza wkraczają do Król. Polskiego.

5.II. 1919. Dekret Naczelnika Państwa o zwołaniu Sejmu Ustawodawczego.

8.II. 1863. Tajna konwencja Prus z Rosją celem stłumienia powstania polskiego.

8.II. 1919. Odzyskane Kresy Wschodnie dekretem Naczelnika Państwa wchodzą pod polski zarząd wojskowy.

9.II. 1918. Zawarcie haniebnego traktatu w Brześciu Litewskim między Niemcami, Austrją i Ukrainą. Oderwano od Polski Ziemię Chełmską, a Galicja Wschodnia miała zostać prowincją ukraińską.

10.II. 1919. Otwarcie pierwszego Sejmu odrodzonej Polski.

10.II. 1920. Wojsko polskie zajęło Puck i objęło wybrzeże Bałtyku.

14.II. 1831. Zwycięska bitwa pod Stoczkiem w powstaniu listopadowem.

15.II. 1918. Część II Brygady Legjonów przechodzi na Ukrainę.

Ostatnim z roku 63-go w rocznicę ich czynu

Przez cały tydzień stolica kraju i większe jego ośrodki żyły w atmosferze wspomnień z przed lat 72 i pod urokiem ostatnich z owego historycznego czasu bohaterów.

Do oddania im hołdu należnego stanęły wszystkie sfery, w pierwszych szeregach nasi kombatanci, nasze związki sfederowane. Nie mamy jeszcze pełnego obrazu, jak w szczegółach sprawa ta się przedstawiała na różnych placówkach, gdzie kombatant mógł zetknąć się z weteranami — to jednak, co już nadpłynęło z kraju, świadczy bardzo dobrze o naszych kolegach.

Tow. Przyjaciół Weteranów 1863 r. w Warszawie, pracujące w najściślejszym kontakcie z Federacją, dało inicjatywę do całego szeregu pięknych manifestacji serca dla tych staruszków.

Bardzo wielu z nich — jeśli jeszcze nie wszyscy — otrzymało w rocznicę styczniową z rąk starostów Dar Honorowy w wysokości 100 zł., a prezydent m. Warszawy do tej gotówki dołączył jeszcze dla każdego weterana serdeczny list. Nie brakło też przy tej sposobności i innych upominków.

Federacja Stołeczna zorganizowała wspaniały pochód pod Krzyż Traugutta przy udziale około 5.000 osób, reprezentujących różne związki i organizacje społeczne. Wzruszającem było powitanie grupy weteranów, gdy z wieńcem na czele podążali do grobu Nieznanego Żołnierza. Oddziały zwarte



sprezentowały broń i pochyliły się wszystkie sztandary w hołdzie przed tymi, z których każdy jest jak sztandar idei walki o wolność.

Jeszcze raz potem przeszli weterani wśród chylącego im się pod stopy szpaleru sztandarów na wzgórze pod Krzyżem Traugutta.

Cały trud kierowania pochodem i utrzymywania porządku ponosił Okręg Stołeczny Związku Rezerwistów, który dał także dowódcę całości w osobie por. Fileborna. Przemówienie wygłosił wiceprezes Federacji Stołecznej, inż. Kirkor-Bąkowski.

Odpowiadał mu weteran Wandalli, który w czasie tych uroczystości całotygodniowych przemawiał nawet po kilka razy dziennie, umiejąc w mig dostosować się do środowiska i zadziwiając wszystkich elokwencją i siłą głosu mimo 90-tego już roku życia.

Uroczysta akademja w sali Rady Miejskiej, urządzona przez Okręg Stołeczny Zw. Rezerwistów, dała tej organizacji sposobność do zamanifestowania swych uczuć względem tych czcigodnych staruszków. W pięknych słowach dał temu wyraz w zagajeniu swojem prezes Okręgu inż. Kalusiński i następny mówca, b. poseł Tomczak, prezes Rady Wychowania Obywatelskiego Z. R., poczem nastąpiła obfita i piękna część koncertowa.

Nazajutrz po tych wstępnych uroczystościach, a w przededniu właściwej rocznicy dzieci ze szkół „Rodziny Wojskowej" uradowały oczy weteranów swemi produkcjami i darami.

Tradycyjne nabożeństwo żałobne, odprawione przez ks. biskupa Gawlinę, dało dowód, że weterani pamiętają o swoich poległych i zmarłych towarzyszy broni.

Ostatni z roku 63-go w całym kraju słuchali wieczornego tego dnia przemówienia mjr. Dunin-Wąsowicza przez radjo o nich i do nich.

Szara brać żołnierska na swym obchodzie garnizonowym w Domu Żołnierza w Warszawie słuchała z zapartym tchem przemówień kpt. Kruka Strzeleckiego, wet. Wandallego i mjr. Wąsowicza, a następnie doznała również wielkich wzruszeń podczas przedstawienia nastrójowej sztuki z roku 63-go p. t. „Leci liście z drzewa".

Szerokie sfery ludności Warszawy złożyły hołd weteranom na uroczystem przedstawieniu „Dziadów", na którem był obecny także pułk. Sławek, wicemarszałek Bogucki, generalicja i in. Przemawiał znany historyk, Artur Śliwiński.









1. Z wieńcem na grób Nieznanego Żołnierza. Pierwszy od lewej wet. Malewski, wet. Świderski (ze sztandarem), mjr. Dunin-Wąsowicz i wet. Wandalli.
2. Hołd sztandarów związków sfederowanych, złożony sztandarowi powstańczemu.
3. Przy wspólnym obiedzie Weterani i ich najbliżsi przyjaciele z gen. Kołłątajem-Srzednickim, gen. Zamorskim, ks. Kanclerzem Mauersbergerem i płk. Jagrymem-Maleszewskim na czele.
4. Sala Rady Miejskiej podczas akademji Zw. Rezerwistów. Pierwszy z prawej wiceprezydent Pohoski, pierwszy z lewej pułk. Pereświet-Sołtan.

*

Poprzedni numer „Narodu i Wojska" został rozesłany wszystkim weteranom 1863 r. w całym kraju z życzeniami jak najlepszego zdrowia i długiego jeszcze życia.

Czcigodni staruszkowie w miarę sił swoich zaczynają rewanżować się nam, pisząc o sobie i o uroczystościach, które z okazji rocznicy styczniowej przeżyli. Część tych bardziej interesujących relacji podajemy.

Pełen werwy jeszcze mimo swoich 90-ciu lat weteran Ludwik Nowakowski z Chrzanowa (województwo Krakowskie) przesłał nam swą fotografję na tle Tatr, prosząc, byśmy osądzili: „czy niedołęga mógłby dojść do „Morskiego Oka?".



Ten przemiły weteran miał w dniu rocznicy wizytę posła Gduli, p. Starosty i p. Dyrektora Kasy Powiatowej, którzy mu złożyli upominek, a resztę dnia spędził na czytaniu listów od 20 swoich wnuków i prawnuków, dzieci i 7-miu zięciów — to chyba dosyć!...

Na zakończenie wysłuchał — jak pisze — ze łzami w oczach przemówienia o weteranach, wygłoszonego przez radjo przez prezesa Towarzystwa Przyjaciół Weteranów 1863 r. z Warszawy. Przed tak dobrze mu znaną, a umieszczoną w „Narodzie i Wojsku" pieczęcią Rządu Narodowego sędziwy weteran jeszcze dziś stanął na baczność.

Jedna z 6-ciu ostatnich kobiet-weteranek p. Lucyna Żukowska, zamieszkała w Lublinie, była na akademji, którą urządzały wspólnie dwa Związki: Legjonistów oraz Kaniowczyków i Żeligowczyków w Domu Żołnierza. Po akademji miała się odbyć „czarna kawa" z niespodziankami, ale cały ten wesoły program zaniechano z powodu śmierci wet. Minkiewicza, w tem mieście również zamieszkałego.

Weterana Jędrzejkiewicza w Częstochowie odwiedził najpierw p. starosta Grodzki, składając mu prócz życzeń, paczkę ciast i wina. Przybyła też delegacja dzieci szkolnych z nauczycielstwem i inspektorem na czele. Sędziwy gospodarz wielce był zakłopotany temi wizytami i nie mając czem gości przyjąć, przyjął ich opłatkiem.

Podobna uroczystość odbyła się w Skierniewicach, gdzie do starostwa, zaproszeni zostali dwaj mieszkający tam weterani: M. Brzostek i Antoni Paradowski. Do trzeciego ich kolegi, Mateusza Ćwieka, leżącego z powodu choroby w łóżku, udała się delegacja przedstawicieli władz.

Wśród Legjonistów i Peowiaków

Dar Ministra Kościałkowskiego

Minister spraw wewnętrznych p. Marjan Zyndram Kościałkowski przekazał na rzecz Bratnich Pomocy, Związku P. O. W. oraz Zw. Legjonistów swą pensję kawalera orderu Virtuti Militari za rok 1935 w kwocie 300 zł.

Wystawa pamiątek legjonowych w Myślenicach

Staraniem Związku Legjonistów w Myślenicach powstała w tem mieście regjonalna wystawa pamiątek legjonowych, zainicjowana przez prof. Rajmunda Bergela, a zrealizowana przez Związek z wiceprezesem p. Hołujem na czele. Wydatnej pomocy udzielił płk. Jan Dunin-Brzeziński, wybrany niedawno burmistrzem m. Myślenic.

Wystawa otwarta jeszcze w grudniu ub. r. zgromadziła wiele bardzo ciekawych pamiątek legjonowych. Broń, obrazy, rysunki, fotografje, odznaki, odznaczenia, wyroby przemysłu wojennego, wszelkiego rodzaju wydawnictwa i drugi z Legjonami związane zbiory rozkazów, odezw, ulotek, odbitek, części legjonowych i t. p. składają się na bogatą i różnorodną treść.

Na specjalną uwagę zasługuje zbiór listów gen. Zielińskiego, pisanych w czasach legjonowych do płk. Brzezińskiego. W listach tych z niezwykłą wyrazistością maluje się mazurska kanciasta, ale jakżeż szlachetna, jak szczera, patrjotyczna dusza ich autora. Wśród listów tych niektóre dotykają najważniejszych spraw legjonowych, np. kryzysu legjonowego.

Również dział fotografij nigdzie dotychczas nie reprodukowanych, zasługuje na specjalną uwagę.

Oczywiście miasto Myślenice, które ma swą bogatą przeszłość w dziejach Legjonów jest przedewszystkiem uwzględnione w tej pięknej wystawie.

Dom Legjonowy w Tomaszowie Lub.



Staraniem Oddziału Związku Legjonistów im. płk. Lisa-Kuli w Tomaszowie Lub. powstał Dom Legjonowy.

Dom ten wybudowany został z funduszów, zebranych przeważnie wśród członków tego Oddziału i członków Związku Peowiaków.

Przeznaczony jest on do użytku powyższych organizacji, oraz pokrewnych, jak Związek Strzelecki, Związek Rezerwistów. Mieści się tam także Komenda Powiatowa W. F. i P. W.

W dniu 2. XII. 34 r. obchodziliśmy uroczystość poświęcenia sztandaru naszego Oddziału.

Uroczystości rozpoczęły się nabożeństwem w kościele parafjalnym za spokój duszy ś. p. Tomaszowian poległych w walkach o niepodległość, poczem nastąpiło złożenie wieńca pod pomnikiem legjonistów. Wieczorem tegoż dnia odbył się apel poległych legjonistów Tomaszowian, a następnie capstrzyk po ulicach miasta.

Nazajutrz został poświęcony sztandar, którego wręczenie przez miejscowe społeczeństwo nastąpiło na rynku.

Defiladę odebrał wojewoda Łódzki Hauke-Nowak, który następnie wraz z legjonistami w liczbie 230 osób wziął udział w skromnym posiłku żołnierskim.

Opłatek legjonowy w Dubnie

Dubieński Oddział Związku Legjonistów przeżył miłe chwile, goszcząc swoich członków z rodzinami i zaproszonych gości na tradycyjnym opłatku wigilijnym.

Nieomal od pół roku po poprzednim okresie organizacyjnym wewnątrz Oddziału, rozpoczął on energiczną działalność na zewnątrz, gromadząc członków, rozrzuczonych po całym terenie powiatu na osadach wojskowych, na zebrania dyskusyjne, na których zapoznawano ich z różnemi przejawami pracy społecznej, do której legjoniści, rzecz jasna, zawsze chętnie garnęli się i garną, a do której nie zawsze poprzednio byli zapraszani.

Ten nowy kurs w Oddziale przypadł członkom bardzo do serca; poczuli się do swej organizacji nie tylko prawnie, ale i serdecznie przywiązani i ocenili, że znalazł się wreszcie ktoś, kto ich dobre chęci i nawskroś ideowe nastawienie dla dobra Państwa umie wprządz do harmonijnej i wydajnej akcji.

To też po tym wytężonym okresie pracy niczem w nagrodę za początkowe sukcesy, Zarząd Oddziału przy łaskawym udziale grona żon i krewnych b. legjonistów zorganizował miłą opłatkową wieczerzę w Kasynie Podoficerskiem 43 pp.

Wieczerzę zagaił prezes Oddziału wicestarosta ob. Klenowicz serdecznem przemówieniem do starych towarzyszy broni, poczem nawiązując do tradycji zaintonował: „Naprzód drużyno strzelecka...", którą obecni powstawszy z zapałem odśpiewali. Z kolei — przemówił serdecznie ks. Prałat Kuźmiński intonując kolędy. Ze skupieniem wysłuchano również przemówienia starosty Bonkowicza-Sittauera, który na zakończenie wzniósł toast na cześć Marszałka Piłsudskiego. Orkiestra pułkowa odegrała Hymn i Brygadę, poczem spontanicznym okrzykom „Niech żyje" nie było końca. W jędrnych słowach przemówił ppłk. Mikołajczak, poczem prezes Oddziału odczytał list prezesa Okręgu Woł. Zw. Leg. gen. dyw. Knoll-Kownackiego z serdecznemi życzeniami dla wiary legjonowej, który wywołał długotrwałe okrzyki na cześć generała.

W czasie spożywania wieczerzy szereg uczestników, jak mjr. Stetner, kpt. Kłosowski, ob. ob. Klenowicz, Kamiński, Rożen, Stawosz, Borowiec i inni roztoczyli przed oczyma towarzyszy broni szereg epizodów z walk legjonowych w okresach wigilijnych.

Pod koniec wieczerzy posypały się rzęsiście toasty a sprężyste ramiona starych wiarusów z radością unosiły toastowanych, dając wyraz swego entuzjastycznego rozochocenia.

Po kolacji nastąpiła wspólna fotografja, poczem przy dźwiękach pułkowej orkiestry rozpoczęto tany, które przeciągnęły się nieomal aż do rana.

Jerzy Kamiński,
b. legjonist, rtm. rez.

Pod choinką

— Obywatelu, rzućcie do djabła papierosa!

Temi słowami powitał nas przewodniczący komisji kulturalno-oświatowej Okręgu Stołecznego P. O. W. ob. Kusiński, gdy wchodziliśmy do lokalu organizacji, aby wziąć udział w „Gwiazdce" zorganizowanej w dn. 20 stycznia dla dzieci członków przez Okręg Stołeczny.

— Tu są dzieci, obywatelu. Wy to rozumiecie? — Tu są dzieci — grzmiał dalej obywatel Kusiński, a gdy w nieśmiałych słowach usiłowaliśmy obronić swe prawo do palenia, wskazał na kartkę przybitą pineską z napisem: „Dziś palić niewolno", poczem wepchnął nas bezceremonjalnie do sekretarjatu i zamknął drzwi. Stało tu ze smutnemi minami paru członków zarządu, niektórzy z niezapalonemi papierosami w ręku.

— On mówi, że dym szkodzi dzieciom — rzekł jeden i westchnął.

Westchnąłem i ja, rzuciłem niedopałek i wyszedłem na korytarz.

Tu są dzieci.

Właściwie to nikogo poza dziećmi nie było. Organizatorzy „Gwiazdki", zadecydowali, aby ze względu na szczupłość lokalu, rodzice odstawiali swe pociechy do drzwi, poczem wracali do domu, zaś w środku opiekę nad małemi gośćmi obejmowały panie-peowiaczki oraz członkowie Zarządu.

Młodzież jest oczywiście spoczątku onieśmielona. Jeszcze chłopcy dają sobie jakoś radę, natomiast młode damy, z których najstarsza dociąga prawdopodobnie do lat ośmiu, oglądają się nieufnie na wszystkie strony, a niektóre wielkim głosem wołają: „mamo" i zalewają się łzami. Jednak usilne starania gospodarzy, aby gości ośmielić, odnoszą pożądany skutek i po pewnym czasie dzieciarnia zaczyna się oswajać, aby wkrótce bawić się tak, jak tylko dzieci bawić się potrafią.

Oto rozpoczyna się pastorałka, w której główne role odgrywają uczniowie i uczennice internatu Tow. Pomocy dzieciom i młodzieży polskiej z kresów. Na małej improwizowanej scence św. Józef chodzi od jednych papierowych drzwi do drugich i żałośnie skarżąc się na mróz, szuka schronienia. W półmroku sali setki dziecięcych oczu śledzi z powagą perypetje świętego. Nagle gdzieś w kącie słychać przejmujące szlochanie, gospodarze biegną w tamtą stronę i znajdują małą, może czteroletnią panieneczkę, siedzącą na ziemi i zanoszącą się od płaczu. Oczywiście wszyscy są strasznie zmartwieni.

— Co ci jest maleńka? możeś zmęczona?, uderzył cię kto?

— Ja się spociłam — pada nieoczekiwana odpowiedź.

Jak się potem okazało, zaszło tu małe nieporozumienie, — to było zupełnie co innego...

W czasie, gdy młodzież w świetlicy obserwowała pastorałkę, w sąsiedniej sali panie z Rodziny Peowiackiej z płk. Uruską-Beer, p. Kusińską i p. H. Kruszewską na czele, ustawiały na długich stołach kakao, oraz ciastka i pączki, aby mali goście mieli czem pokrzepić nadwątlone siły.

Jednak najpiękniejszy moment uroczystości miał dopiero nadejść. Oto po podwieczorku, gdy dzieciarnia zaczęła się już niecierpliwić, zjawił się na sali oczekiwany z utęsknieniem św. Mikołaj, który z obficie wyładowanej torby rozdawał grzecznym dzieciom — a jak się okazało wszystkie były grzeczne — podarki. Oczywiście podniósł się wielki hałas. Młodzież trąbiła na trąbach, gwizdała, wyrywała sobie co piękniejsze przedmioty i wogóle zachowywała się tak, jak się zachowywać w podobnych okolicznościach powinna. I tak zakończył się ten piękny dzień.

Nazajutrz t. j. 21 b. m., komitet gwiazdkowy z ob. Kusińskim na czele, przystąpił do rozdania przeszło 300 paczek, wśród bezrobtnych członków Okręgu. Odbyło się to wszystko znacznie spokojniej, niż dnia poprzedniego, jako że ludzie dorośli, niewiadomo dlaczego, nie lubią cieszyć się głośno i nazywają to panowaniem nad sobą. Paczki zawierały artykuły spożywcze, oraz garderobę i wartość każdej z nich wynosiła przeciętnie 50 zł.

Zakcńczenie uroczystości gwiazdkowych nastąpiło we wtorek 22 ub. m., kiedy to Zarząd Okręgu podejmował bezrobotnych członków Zw. skromnem przyjęciem, po którem odbyło się przedstawienie. Na program przedstawienia złożyły się pieśni w wykonaniu Chóru Cecyljańskiego, pod batutą p. Usakiewicza, oraz pastorałka Szillera reżyserowana przez p. Brodzikowską.

*

Z inicjatywy Bratniej Pomocy Zw. Legjonistów, oraz Rodziny Legjonowej, odbyła się w niedzielę 27 ub. m. w lokalu Okręgu Stołecznego Zw. Leg. Pol. „Gwiazdka" dla dzieci.

Uroczystość ta dzięki wysiłkom pań Tokarzewskiej, Modzelewskiej, Piestrzyńskiej i Parafińskiej, oraz kierownika Bratniej Pomocy dr. Rutkowskiego, miała charakter nie tylko podniosły, ale była doprawdy bardzo miła.

Na oficjalny program uroczystości złożyły się występy chóru legjonowego pod kierownictwem prof. Brzozowskiego, popisy uczennic szkoły baletowej Opery Warszawskiej, oraz śpiew p. Izy Rola. Ta część uroczystości przyjęta została przez młodocianych widzów, zgromadzonych w liczbie przeszło 400, z należytem uznaniem.

Jednak kulminacyjnym punktem zabawy były bezwątpienia ogólne tańce, które nastąpiły po obfitym podwieczorku. Tutaj dopiero młodzież mogła postawać trochę na głowie i trzeba przyznać, że robiła to z całym zapałem. Zresztą tańczyli i starsi.

Podziwialiśmy nastrój, jaki gospodarze potrafili w bardzo krótkim czasie wprowadzić w to młodociane środowisko. Nastrój ten zresztą najlepiej określi powiedzenie jednego z moich przyjaciół, z drugiej klasy szkoły powszechnej, który „sztachnąwszy się" (smarkacz), moim papierosem, przeszedł natychmiast na „ty" i rzekł: „Ale wiesz, tu jest klawa zabawa".

S.

ZWIĄZEK INWALIDÓW WOJENNYCH R. P.

Na terenie międzynarodowym

Związek Inwalidów Wojennych R. P., skupiający w szeregach swych zgórą 140 tysięcy członków, jedna z najpotężniejszych organizacyj byłych wojskowych, sfederowanych w Federacji P. Z. O. O., prowadzi po za swoją działalnością w kraju bardzo intensywną akcję na terenie międzynarodowym, wśród organizacyj inwalidzkich i b. wojskowych. Działalność Związku Inwalidów Wojennych R. P. na terenie międzynarodowym idzie oczywiście po linji polskiej racji stanu i polskiej polityki zewnętrznej.

Działalność Związku Inwalidów Wojennych R. P. na terenie międzynarodowym jest niejako dopełnieniem akcji Federacji P. Z. O. O., która dzięki wytrwałej i niestrudzonej pracy prezesa gen. Romana Góreckiego odgrywa w polityce międzynarodowej bardzo poważną rolę.

Udział Federacji i Związku Inwalidów Wojennych w pracy organizacyjnej na terenie międzynarodowym wśród organizacyj inwalidzkich i b. wojskowych ma bardzo wielkie znaczenie dla naszej polityki zagranicznej. Faktem bowiem niezbitym jest, że byli wojskowi i uczestnicy wojny światowej biorą w życiu państwowem i politycznem swych państw żywy i wybitny udział. Współpraca ta daje nam więc możność porozumienia się z ludźmi, mogącemi pośrednio lub bezpośrednio oddziaływać na kształtowanie się polityki międzynarodowej i ustosunkowania się jej do tego lub owego zagadnienia.

Zadanie naszej polityki zagranicznej jest niewątpliwie bardzo trudne, ponieważ wrogowie nasi długo uważali nas jako twór przejściowy, jako państwo niezorganizowane i niebędące w stanie utrzymać się, a przyjaciele traktować chcieli Polskę jako swoją kolonję, którą można bezkarnie i bez skrupułów eksploatować.

Państwo Polskie pod przewodem swego Wielkiego Budowniczego, Józefa Piłsudskiego, osiadło mocno w swych posadach. Naród do niedawno skłócony przez partje, działające niejednokrotnie niewiadomo z czyjego polecenia, usłuchał wezwania swego Wodza, porzucił partje, złączył się i stanął przy Jego boku. Marszałek Piłsudski, mając olbrzymią większość społeczeństwa polskiego za sobą i uporządkowane stosunki wewnątrz Państwa, zabrał się do uporządkowania naszych stosunków i polityki zewnętrznej.

To też dzięki zdecydowanemu stanowisku Polski uporaliśmy się z naszymi odwiecznymi wrogami, którzy zrozumieli i przyznali przed całym światem, że Polska nie jest państwem sezonowem, że nie jest ona sztucznym tworem, lecz państwem zorganizowanem, silnem i mocarstwowem, zajmującem odpowiednią pozycję wśród narodów świata.

Nieco inaczej ma się niestety sprawa z przyjaciółmi. Przyjaciele nasi nie mogą, czy nie chcą, zrozumieć, że jesteśmy dojrzałym narodem, że mamy własną ambicję i honor i że honor ten i godność narodowa każe nam domagać się, aby nas traktowano jak równych sobie, aby nie narzucano nam bezceremonjalnie swojej woli i nie próbowano podporządkować naszych interesów narodowych swoim interesom.

Jak długo nie będzie należytego zrozumienia dla naszych najżywotniejszych interesów ze strony przyjaciół, tak długo nie może być mowy o entuzjaźmie naszym do nich.

W atmosferze, jaka zapanowała w stosunkach z naszymi przyjaciółmi na tle walki o wyswobodzenie się naszej polityki zagranicznej z pod uciążliwej i przykrej kurateli przyjaciół, zadanie naszego ministra spraw zagranicznych musi być bardzo ciężkie.

Dla tego też słusznem jest, że byli wojskowi zainteresowanych państw rozmawiają ze sobą bezpośrednio tak, jak to mają miejsce w chwili obecnej rozmowy kombatantów Polski i Francji.

Związek Inwalidów Wojennych R. P. korzystając ze swych stosunków, jakie utrzymuje od samego powstania Państwa Polskiego z organizacjami inwalidzkiemi i byłych wojskowych poszczególnych państw, stara się zawsze i wszędzie służyć sprawie pokoju, a przedewszystkiem interesom Państwa Polskiego.

Jeszcze przed powstaniem Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny Związek Inwalidów Wojennych R. P. należał do F.I.D.A.C'u i C.I.A.M.A. C'u, a Federacja P. Z. O. O. wprowadzona została do F.I.D. A.C'u właśnie przez Związek Inwalidów Wojennych R. P.

Związek Inwalidów Wojennych R. P. pozostaje w bardzo dobrych stosunkach z następującemi organizacjami pokrewnemi zagranicą:

Brytyjska Legja Międzyaljanckiej Federacji b. Kombatantów (Fidac) Londyn,

Międzynarodowa Konferencja Inwalidów Wojennych i b. Kombatantów (Ciamac) Genewa,

Międzyaljancka Federacja b. Kombatantów (Fidac) Paryż,

Związek Federacyjny Zrzeszeń Francuskich b. wojskowych i ofiar wojny, Paryż,

Sekcja Francuskiego Fidacu, Paryż,

Narodowa Federacja Belgijskich Kombatantów, Bruksella,

Związek Ofiar wojny Rzeszy Niemieckiej, Berlin,

Związek Bułgarskich Ofiar Wojny, Sofja,

Związek Fińskich Inwalidów Wojennych, Helsinki,

Związek Rumuńskich Inwalidów Wojennych, Bukareszt,

Narodowy Związek Kombatantów Włoskich, Rzym.

Organizacje te utrzymują ze Związkiem Inwalidów Wojennych R. P. stały kontakt za pośrednictwem korespondencji, wymiany swych wydawnictw, komunikują o ważniejszych wydarzeniach na terenie ich organizacyj, zapraszają na swoje kongresy i t. p.

Ostatnio poseł Wagner, prezes Zarządu Głównego Związku Inwalidów Wojennych R. P., wziął udział w kongresie estońskich inwalidów wojennych i b. wojskowych, który odbył się w niedzielę dnia 20 stycznia 1935 r.

Stanisław Szułczyński.

Wznowienie postępowania inwalidzkiego

Min. Opieki Społecznej postanowiło, że o wznowieniu postępowania zgodnie z art. 96 rozporządzenia z dnia 22 marca 1928 r. o postępowaniu administracyjnem (Dz. U. R. P. r. 36, poz. 341) rozstrzyga władza, która wydała decyzję w ostatniej instytucji.

Władzami, powołanemi do orzekania w sprawach inwalidzkich są w 1-ej instancji inwalidzkie komisje rewizyjno-lekarskie, w 2-ej inwalidzkie komisje odwoławcze. A zatem sprawę o wznowienie postępowania w sprawie zakończonej orzeczeniem komisji w 1-ej instancji powinna załatwić inwalidzka komisja rewizyjno-lekarska. W razie, gdy inwalidzka komisja rewizyjno-lekarska uzna, że niema powodów do wznowienia postępowania (art. 95 cytowanego rozporządzenia o postępowaniu administracyjnem), wydaje odmowną decyzję, od której przysługuje odwołanie do inwalidzkiej komisji odwoławczej) art. 98 cyt. rozporządzenia o postępowaniu administracyjnem.

Jeżeli w sprawie zaopatrzenia inwalidzkiego rozstrzygały obie instancje, to, w przypadku zgłoszenia podania o wznowienie postępowania, komisja rewizyjno-lekarska przekazuje sprawę inwalidzkiej komisji odwoławczej do rozstrzygnięcia (art. 97 cytowanego rozporządzenia o postępowaniu administracyjnem).

Od decyzji inwalidzkiej komisji odwoławczej w sprawach o wznowienie postępowania, przysługuje skarga do Najwyższego Trybunału Administracyjnego.

Działalność kulturalno-oświatowa

Dnia 20 b. m. o godzinie 12-ej odbyło się w teatrze „Wielka Rewja" przy ul. Karowej 18 z inicjatywy Oddziału Warszawskiego Związku Inwalidów Wojennych R. P., przedstawienie dla dzieci p. t. „Dzieci — Dzieciom Inwalidów".

Program przedstawienia składał się z dwóch części. W pierwszej odegrano pastorałkę-prolog widowisko religijno-mistyczne, w drugiej zaś dano wielce urozmaiconą rewję dziecięcą.

Przedstawienie wykonał młodociany zespół amatorski Oddziału Warszawskiego Związku Inwalidów Wojennych

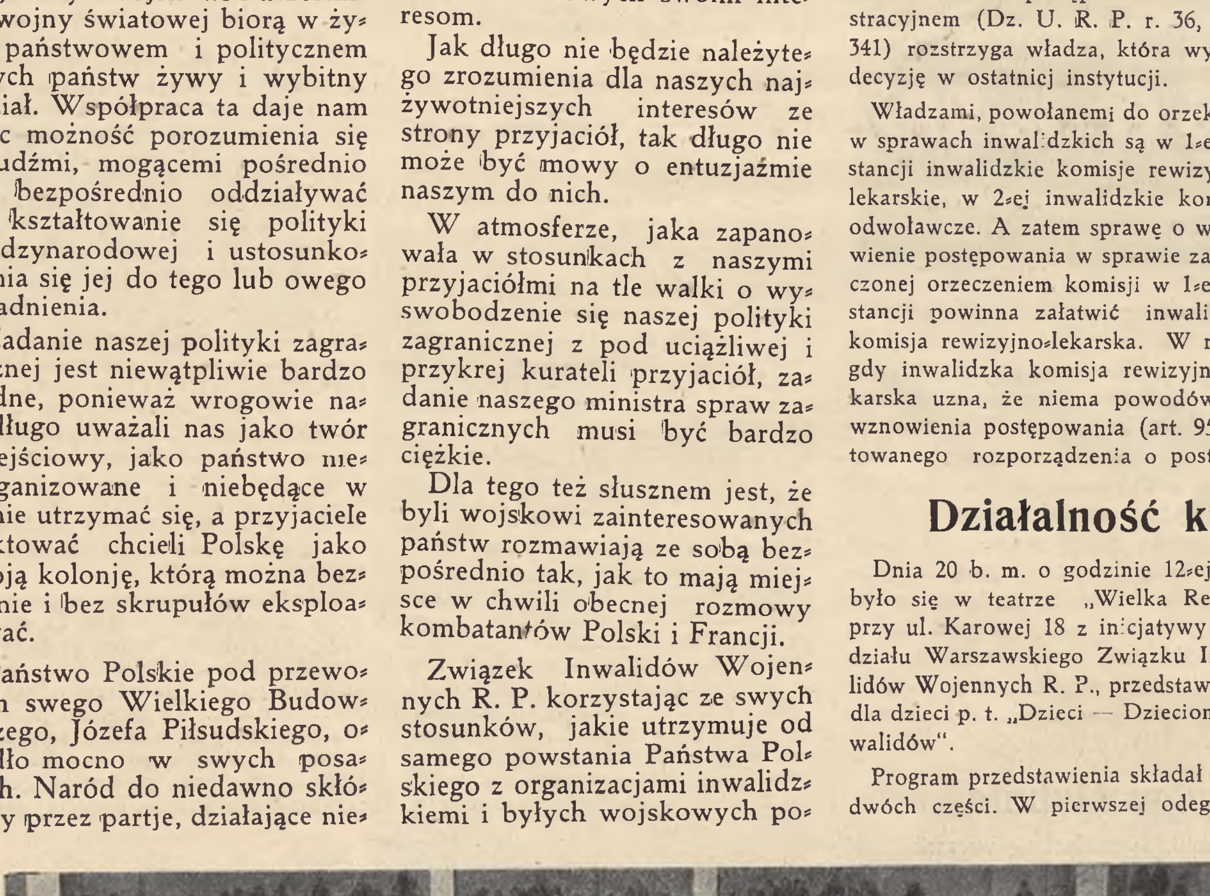
Audytorjum, liczące około 2 tysięcy osób, w tem przynajmniej 1.200 dzieci, bawiło się znakomicie.

Szczególnie silne wrażenie na młodocianych i starszych widzach wywarł obraz p. t. „Apoteoza Odrodzenia Polski".

Kierownictwo Administracji Oddziału Warszawskiego Zw. Inwalidów Wojennych R. P. powołało do życia sekcję kulturalno-oświatową, której zadaniem jest urządzenie odczytów, zebrań i zabaw towarzyskich, organizowanie zespołów amatorskich, chórów, a szczególnie z pośród młodzieży grupującej się z rodzin inwalidzkich.

Administracja Oddziału Warszawskiego swoją społeczną i kulturalno-oświatową działalnością dociera również do rodzin swych członków, których liczba wynosi ponad 3 tysiące osób.

S. S.



Na przedstawieniu dla dzieci inwalidów w Warszawie.

Z. O. R.

Kurs doskonalenia w Warszawie

Program dalszego ciągu kursu doskonalenia dla oficerów i podchorążych rez., zorganizowanego przez Okręg Warszawski ZOR-u, jest na najbliższe dwa tygodnie następujący:

5-go lutego (wtorek) godz. 20.30, Sekcja Broni Pancernej wykład mjr. Kardaszewicza — godz. 19.30 Sekcja Kawalerji wykład mjr. Djaczenki.

6-go (środa) godz. 17.30 Sekcja Kawalerji i Artylerji jazda konna.

8-go (piątek) godz. 19.30 S. Artylerji ćwiczenia praktyczne pod kierownictwem kpt. Brodzikowskiego i kpt. Toczyskiego — godz. 17.30 S. Kawalerji jazda konna.

12-go (wtorek) godz. 19.30 S. Inżynierji i Saperów wykład kpt. Kacina — godz. 18.30 S. Piechoty pogadanka por. Tonna. — Godz. 17.30 S. Kaw. i Art. jazda konna.

15-go (piątek) godz. 19.30 S. Artylerji wykład por. Mrozowskiego — godz. 17.30 S. Kawalerji jazda konna.

Wykłady odbywają się w lokalu ZOR-u przy ul. Wierzbowej 11. a jazda konna w ujeżdżalni Wojsk. Szkoły Wojennej przy ul. Koszykowej.

Koło Podchorążych Rezerwy

Jak wiadomo przy poszcególnych Kołach i Okręgach Zw. Oficerów Rezerwy istnieją jako samodzielne jednostki Koła Podchorążych Rezerwy, przyczem niektóre z nich jak np. Koło Warszawskie, Katowickie, Białostockie i Lubelskie, są jednostkami silnie zorganizowanemi i dobrze zagospodarowanemi, inne zaś są dopiero w stadjum organizacji.

Koło Podchorążych Rezerwy, przy Okręgu Warszawskim Z. O. R. z natury rzeczy wybija się na plan pierwszy spośród innych kół podchorążych.

Założone w roku 1930, liczy obecnie ponad 380 członków. Zadaniem Koła jest zespolenie podchorążych rezerwy na gruncie państwowości, szerzenie i pogłębianie wiedzy wojskowej wśród członków, oraz współpraca z innemi organizacjami, na polu przysposobienia wojskowego.

Do osiągnięcia powyższych celów, Koło dąży przez organizowanie sekcji poszczególnych rodzajów broni, urządzanie odczytów i kursów naukowych, a wreszcie przez pracę instruktorską w młodzieżowych organizacjach P. W.

W ostatnich czasach, prowadzone są z inicjatywy Warszawskiego Koła P. R. rozmowy z innemi Kołami okręgowemi, celem stworzenia wspólnej komisji porozumiewawczej, której zadaniem byłoby opracowanie zasad zjednoczenia wszystkich Kół okręgowych w jedną wspólną organizację.

Współżycie koleżeńskie z armją czynną

Członkowie Oficerskiego Kasyna Garnizonowego w Grodnie, mając na względzie zadzierzgnięcie bliższych stosunków towarzyskich oraz w celu nawiązania współpracy w dziedzinie życia kulturalnego, uchwalili na walnem swem zebraniu, iż każdorazowy prezes Koła Grodzieńskiego Z. O. R. wchodzi w skład Zarządu Kasyna. Stanie się on w ten sposób właściwym łącznikiem między oficerami rezerwy i służby czynnej.

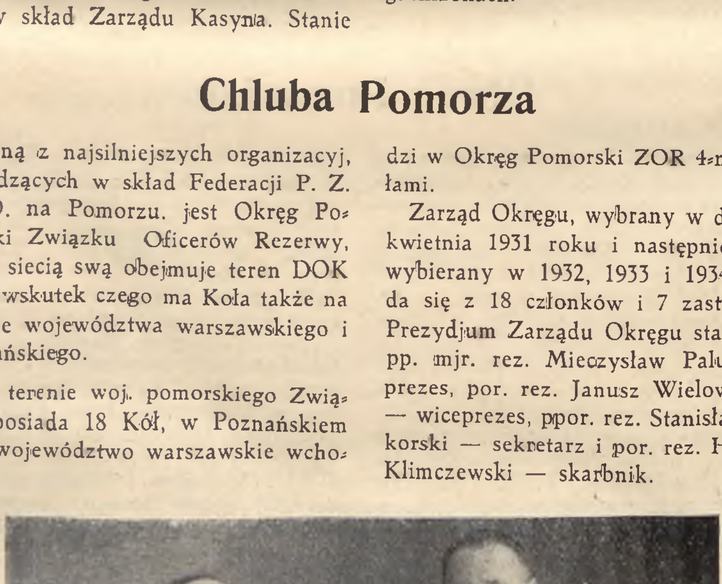
Fakt wejścia przedstawiciela Koła Z. O. R. w skład Zarządu Ofic. Kasyna ma doniosłe znaczenie i powinien znaleźć naśladowców także w innych garnizonach.

Chluba Pomorza

Jedną z najsilniejszych organizacyj, wchodzących w skład Federacji P. Z. O. O. na Pomorzu. jest Okręg Pomorski Związku Oficerów Rezerwy, który siecią swą obejmuje teren DOK VIII, wskutek czego ma Koła także na terenie województwa warszawskiego i poznańskiego.

Na terenie woj. pomorskiego Związek posiada 18 Kół, w Poznańskiem 8, a województwo warszawskie wchodzi w Okręg Pomorski ZOR 4-ma Kołami.

Zarząd Okręgu, wybrany w dniu 19 kwietnia 1931 roku i następnie stale wybierany w 1932, 1933 i 1934 składa się z 18 członków i 7 zastępców. Prezydjum Zarządu Okręgu stanowią: pp. mjr. rez. Mieczysław Paluch — prezes, por. rez. Janusz Wielowieyski — wiceprezes, ppor. rez. Stanisław Pokorski — sekretarz i por. rez. Henryk Klimczewski — skarbnik.



Zarząd Okręgu Pomorskiego ZOR.
Siedzą: prezes Okręgu mjr. rez. Mieczysław Paluch, I wiceprezes Okręgu por. rez. Janusz Wielowieyski. Stoją: sekretarz Okręgu ppor. rez. Stanisław Pokorski i skarbnik Okręgu por. rez. Henryk Klimczewski

Obejmując agendy w kwietniu 1931 r., Zarząd zastał Okręg już częściowo uporządkowany przez delegata Zarządu Głównego Z. O. R. z prawami Zarządu Okręgu mjr. Palucha, który wspólnie z ówczesnym sekretarzem Delegatury, ppor. rez. St. Pokorskim, zmontował zreorganizowane i będące w stanie likwidacji mniejsze i słabsze Koła Okręgu.

Obejmując agendy w kwietniu 1931 r., Zarząd zastał 20 Kół Z. O. R., liczących około 1.000 członków. Obecnie po przeszło 3½ letniej pracy Okręg Pomorski liczy 30 Kół i przeszło 2.000 członków. Pozatem zorganizowano Sekcje podchorążych rez. przy Kołach, skupiające niezrzeszonych dotąd w żadne związki podchorążych rez. w liczbie około 300.

Prócz rozbudowy liczebnej (obecnie niema już powiatu na terenie Okręgu, w którym nie powstałaby komórka organizacyjna Związku) Zarząd Okręgu przystąpił do planowej i konsekwentnej pracy nad P. W. i tworzeniem silnej armji rezerwowej na Pomorzu, obsadzając bardzo silnie swoimi członkami tak stanowiska w Zarządach, jak i funkcje instruktorów i komendantów w Związku Rezerwistów O. K. VIII, w Związku Powstańców i Wojaków O. K. VIII w Zw. Strzeleckim i t. p.

Po nawiązaniu ścisłej współpracy z armją czynną, przy wybitnem poparciu władz wojskowych i administracyjnych — w osobach b. dowódcy O. K., gen. Pasławskiego i wojewody Kirtiklisa — Okręg Pomorski wszedł na tory realnej pracy dla Państwa przez udział swych członków w P. W. w charakterze instruktorów i dowódców jednostek ćwiczących.

Pozatem cały szereg członków, którzy ze względu na wiek, stan zdrowia lub charakter pracy zawodowej nie są w stanie pracować w P. W. — niosą chętnie współpracę dla organizacyj, działających na rzecz obrony Państwa jak: L. O. P. P., Polski Czerwony Krzyż, Polski Biały Krzyż, Liga Morska i Kolonjalna, harcerstwo, ochotnicze straże pożarne i t. p. W tej pracy społecznej bierze udział około 40% członków Okręgu Pomorskiego Z. O. R., a dążenia Okręgu idą w tym kierunku, aby procent ten stale wzrastał.

Z liczebniejszych Kół Z. O. R., prowadzących pracę na szerszą skalę, wymienić należy Grudziądz, Bydgoszcz, Gdynię i Toruń, jednakowoż i w mniejszych Kołach prace oficerów rezerwy dają poważne wyniki.

Silna armja rezerwowa na Pomorzu jest gwarancją bezpieczeństwa naszych granic. Z tego też założenia wychodząc, Zarząd Okręgu dąży usilnie do zwiększenia ilości członków w poszczególnych Kołach, zorganizowania jak największej ilości podchorążych w Sekcjach, — celem uzyskania wyszkolonego, młodego materjału do prac P. W. — oraz zwiększania ilości oficerów rezerwy w Związku Rezerwistów na stanowiskach kierowniczych i wychowawczych, aby przez tę organizację rozwijać ducha państwowego i rycerskiego wśród szerokich rzesz b. wojskowych i w szarych masach rezerwy.

Przy Zarządzie Okręgu została utworzona Komisja Kulturalno-Społeczna, na czele której stoi jeden z wiceprezesów Okręgu jako przewodniczący, por. posp. rusz. Tadeusz Pietrykowski. Pozatem istnieją Komisje: P. W. i W. F. oraz dla spraw interwencyj. Komisje te pracują przynosząc w swoim zakresie korzyści dla Związku i jego członków, a pośrednio wywierając wpływ na pokrewne organizacje rezerwy, gdyż Związek Oficerów Rezerwy, przodując, jako organizacja skupiająca elitę społeczeństwa, nadaje ton i oddziaływa na całą rezerwę w innych organizacjach, w kierunku wyrobienia państwowego i obywatelskiego członków tych organizacyj.

Propaganda przez radjo

Z dniem 28 grudnia b. r. Rozgłośnia Toruńska Polskiego Radja rozpoczęła planowe nadawanie w programie wiadomości sportowych, a w niedalekiej przyszłości t. zw. chwilkę wychowania fizycznego.

Kierownik Rozgłośni p. St. Nowakowski zwrócił się do Zarządu Pomorskiego ZOR z prośbą o utrzymanie ścisłego kontaktu, oraz o stałe informowanie Referatu Sportowego Rozgłośni Toruńskiej o wszelkich poczynaniach Okręgu, w wspomnianej dziedzinie z zakresu: a) zawodów, b) zaprawy, c) prób o odznaki sportowe, ponadto o zamierzeniach: d) organizacyjnych, e) propagandowych oraz f) sportowo-wychowawczych, a to w celu stałego informowania. Wszelkie wiadomości cenne są tylko zwięzłe i tylko wtedy o ile będą na czasie i nie spóźnione.

Korespondencję należy kierować do Referatu Sportowego Rozgłośni Toruńskiej ul. Podgórska, a pilne sprawy np. sprawozdania z zawodów podawać telefoniczne na nr. telefonu — Toruń 1973, za poprzedniem zawiadomieniem o godzinie.

Referat Sportowy spoczywa w rękach znanego działacza sportowego p. kpt. Piotra Laurentowskiego.

Zarząd Okręgu polecił Zarządom Kół jaknajskuteczniejsze wykorzystanie dla celów propagandy naszej organizacji na terenie Okręgu Korpusu Nr. VIII w dziedzinie sportu i wychowania fizycznego oraz przysposobienia wojskowego — Rozgłośni Toruńskiej Polskiego Radja.

Nagroda wędrowna za strzelectwo

Zarząd Okręgu Pomorskiego Z. O. R., celem zachęcenia Kół i członków Z. O. R. Okręgu do propagandy w doskonaleniu się członków w sporcie strzeleckim — ufundował nagrodę wędrowną w postaci puhara.

Nagrodę tę w zawodach konkurencyjnych strzeleckich, przeprowadzonych korespandencyjnie w dniu 19 sierpnia b. r. zdobył zespół strzelecki Koło Z. O. R. Wejherowo. Nagrodę tę otrzymał prezes Koła Z. O. R. Wejherowo na odprawie prezesów Kół Okręgu Pomorskiego Z. O. R.

Poza nagrodą wędrowną Koło Z. O. R. Wejherowo otrzymało dyplom z I miejscem, Koło Z. O. R. Gdynia dyplom z II i Koło Z. O. R. Grudziądz z III miejscem w ogólnej klasyfikacji Kół Okręgu, które brały udział w korespondencyjnych zawodach strzeleckich Okręgu w dniu 19 sierpnia b. r.

ZWIĄZEK REZERWISTÓW

Rada Wychowania Obywatelskiego

Powołana do życia Rada Wychowania Obywatelskiego przy Zarządzie Głównym Związku Rezerwistów utworzyła szereg komisyj (Programowa, Odczytowa, Świetlicowa i Turystyczno-Krajowa), w skład których wchodzą prócz członków Rady Wychowania Obywatelskiego zaproszeni znawcy danych zagadnień.

Komisje te rozpracowują na swych posiedzeniach poszczególne odcinki pracy wychowania obywatelskiego.

Jednocześnie opracowywany jest szczegółowy program Wychowania Obywatelskiego, który będzie ostatecznie uchwalony prawdopodobnie już w lutym i zostanie rozesłany w teren do wszystkich ogniw organizacyjnych.

Również w najbliższym czasie zwołana zostanie odprawa referentów Wychowania Obywatelskiego Okręgowych i Podokręgowych, na której będą omówione zasadnicze wytyczne pracy i jej metody w terenie. Referenci okręgowi będą mieli możność przedstawienia Radzie Wychowania Obywatelskiego potrzeb poszczególnych terenów w zakresie wychowania obywatelskiego wśród rezerwistów.

Kurs dla kierowników ruchu narciarskiego



Staraniem Zarządu Głównego Związku Rezerwistów i w myśl planu przezeń nakreślonego odbył się w Zwardoniu kurs narciarski dla kierowników ruchu narciarskiego przy Okręgach i Podokręgach Zw. Rezerwistów w czasie od 10-go do dnia 18-go stycznia r. b.

W kursie tym wzięło udział 16-tu uczestników oficerów i podchorążych rezerwy z poszczególnych Okręgów i Podokręgów Z. R. Na program kursu składały się: nauka jazdy na nartach górska i nizinna, nauka organizacji ruchu narciarskiego, zapoznanie się z wszelkiemi ruchu narciarskiego dotyczącemi przepisami P. Z. N. oraz codzienne wycieczki w okoliczne a piękne tereny narciarskie.

Kierownikiem kursu oraz instruktorem był porucznik Leopold Moser. Ze względu na piękną pogodę oraz wspaniałe warunki śniegowe, jakie przez cały czas kursu trwały, rezultaty kursu były doskonałe, przyczem program mógł być w zupełności wykonany łącznie z codziennemi wycieczkami w okoliczne góry.

Na zakończenie kursu odbył się bieg o odznakę P. Z. N., rezultatem którego było zdobycie odznaki za sprawność narciarską przez wszystkich uczestników kursu.

Okręg Stołeczny

Odprawa Komendantów Kół. W dniu 24 b. m. odbyła się odprawa komendantów Kół Z. R. stolicy przeprowadzona przez Komendanta Okręgu Stołecznego Z. R. ppłk. Zygmunta Krudowskiego.

Na odprawie był obecny Komendant Powiatowy P. W. 36 p. p. kpt. dr. Pomarański. Została omówiona sprawa kursu dla kierowników W. F., którego otwarcie nastąpi wkrótce, sprawa kursu bokserskiego oraz sprawy organizacyjne. Komendanci Kół składali sprawozdania z pracy za rok ubiegły. W odprawie wzięło udział 80-ciu oficerów Z. R.

Kurs bokserski. W dniu 21 b. m. nastąpiło otwarcie kursu bokserskiego dla rezerwistów w Miejskim Ośrodku Zdrowia. Kurs prowadzi pchor. Siedlecki, znany olimpijczyk i dziesięcioboista.

Echa „Karnawału rezerwisty". W związku z zabawą w Dolinie Szwajcarskiej, o której donosiliśmy już w poprzednim numerze — zaznaczyć należy, iż zabawa ta zorganizowana na wielką skalę przez Rodzinę Rezerwistów — była pomyślana nietylko jako impreza dochodowa, lecz również stała się terenem, na którym zapoznali się i zbliżyli rezerwiści stolicy wraz z rodzinami, członkowie coraz bardziej rozwijającego się Okręgu Stołecznego. Blisko trzy tysiące uczestników tej zabawy wyniosło b. dodatnie wrażenie, a doskonała i sprawna organizacja przyczyniła się do propagandy Związku na terenie stolicy.

Podokręg Stanisławowski

Kałusz. Założone w październiku ub. r. Koło Związku Rezerwistów w Kałuszu mimo trudnych warunków pracy (silnie zorganizowane społecznie i gospodarczo mniejszości narodowe) — rozwija się należycie dzięki żywemu zainteresowaniu się miejscowego społeczeństwa polskiego. Dzieje się to dlatego, że mimo istnienia wielu stowarzyszeń polskich na tamt. terenie brak było organizacji o typie powszechnym dla rezerwistów. Dzięki życzliwemu ustosunkowaniu się władz miejscowych ze starostą na czele i Zarządu Kopalni Soli Potasowych — Koło m. in. posiada dobrze urządzoną świetlicę z radjem, czytelnią i t. p. Koło wystawiło umundurowany oddział w sile 50-ciu ludzi. Szeroko rozwinięta jest akcja odczytowa z dziedziny wychowawczo-obywatelskiej.



Koło Związku Rezerwistów w Kałuszu

Okręg Mazowiecki

Odprawa pow. warszawskiego. W styczniu odbyła się odprawa prezesów i komendantów powiatu warszawskiego. Rozpoczęło ją nabożeństwo w kościele Garnizonowym, gdzie okolicznościowe kazanie wygłosił ksiądz dziekan Małek. W odprawie prócz przedstawicieli władz i wojskowości wzięli udział z ramienia Zarządu Głównego Z. R. mjr. inż. Tadeusz Kalusiński, prezes Okręgu I mec. Miedzianowski, Kmdt. Okr. I ppłk. Krudowski i inni.

Z wygłoszonych sprawozdań wynika, iż w ciągu 11-tu miesięcy zorganizowano 29 kół, które liczą 1200 członków, w znacznej części umundurowanych. Większość kół posiada świetlice. Jest prowadzona praca wyszkoleniowa i wychowawczo obywatelska. Zw. Rez. na terenie pow. warszawskiego zaczyna sobie zdobywać uznanie dzięki rzetelnej i twórczej pracy.

Ostrów Mazowiecki. Tutejszy Zarząd Powiatowy Z. R. urządził w salach ratusza reprezentacyjny bal Związku Rezerwistów. Bal, który zaszczycił swą obecnością miejscowe władze cieszył się dużą frekwencją i wypadł okazale. Do tańca przygrywała orkiestra Szkoły Podchor. Piechoty.

Ostrołęka. Tutejsze Koło Z. R. urządziło dla swych członków i ich rodzin tradycyjny opłatek, połączony z zabawą taneczną. Do zgromadzonych wygłosił przemówienie star. Kulikowski i prezes Koła kol. Samsel.

Okręg Śląski

Na terenie Okręgu Śląskiego odbyły się w szeregu miejscowościach uroczystości gwiazdkowe dla rezerwistów. I tak Koło Katowice-Dąb urządziło opłatek dla 500 członków i ich rodzin, urozmaicone występami chóru i orkiestry. Uczestnicy otrzymali torebki gwiazdkowe a oprócz tego bezrobotnych i ich dzieci obdarowano ciepłą bielizną i t. d. Również Koło Z. R. w Szopienicach zorganizowało gwiazdkę dla 300 rezerwistów. Przeszło 100 bezrobotnych rezerwistów otrzymało różne dary.

Podobne uroczystości połączone z rozdawnictwem odzieży i paczek żywnościowych odbyły się w Bańgowie, Tarnowskich Górach i innych licznych miejscowościach Okręgu Śląskiego Zw. Rez.

Bielsko. Koło Z. R. przy Fabryce B-cia Deutsch urządziło wielką zabawę karnawałową przy tłumnym udziale robotników i urzędników, członków koła wraz z rodzinami. Na bal przybył również właściciel Zakładów z całym zarządem fabryki.

Koło Z. R. m. Bielsko zorganizowało w sali Strzelnicy Miejskiej zabawę karnawałową, która udała się b. dobrze. Zysk z zabawy przekazany został na bibljotekę i umundurowanie rezerwistów.

Wilkowyje. Odbyło się zebranie Koła Z. R. Wilkowyje. Między innemi postanowiono urządzić w początkach marca zabawę, w której dochód przeznaczony zostanie na odbudowę przez rezerwistów Zułowa, majątku rodzinnego Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Katowice. Związek Rezerwistów wespół z R. R. Okręgu Śląskiego organizuje w dniu 16 lutego pod protektoratem p. Wojewody dr. Grażyńskiego pierwszy reprezentacyjny Bal Rodziny Rezerwistów i Związku Rezerwistów w auli Śl. Zakł. Techn. Organizacja Balu, która zapowiada się jako pierwszorzędna atrakcja tegorocznego karnawału zajmuje się specjalny Komitet.

Kochłowice. Odbyło się tu roczne walne zebranie członków miejscowego Koła przy udziale 100 kilkudziesięciu członków. Wysłuchano sprawozdań, z których wynika, że Koło Kochłowickie wykazuje należyty rozwój zarówno pod względem organizacyjnym jak i finansowo-gospodarczym. Na zebranie przybył Prezes Okręgu Starosta Szaliński, który wygłosił referat organizacyjno-ideowy. Wybrano nowe władze Koła z kol. Janusem jako prezesem na czele.

Okręg Poznański

Międzychód. Powiat międzychodzki liczy obecnie Kół Z. R. 21 i 2 placówki. Ostatnio powstały Koła w miejscowościach: Sieraków, Głażewo, Kamionna, Kaczlin, Krzyżkówko, Kwilcz, Lubosz, Łowyń, Niemierzowo, Prusim, Muchocin, Wielowieś i Sowiagóra. Opracowano program szkolenia i rozszerzono dział kulturalno oświatowy przez pozyskanie wykładowców z dziedziny rolnictwa, sadownictwa i zagadnień samorządowych.

Szereg odpraw i inspekcyj wykazuje należyte tempo pracy tutejszego Zarządu Powiatowego Z. R. Podkreślić należy stałą współpracę z Z. R. — Związku Podof. Rez. i Zw. Weteranów Powst. Narodowych.

Śmigiel: Odbyte ostatnie Walne Zebranie członków Koła Z. R. w Śmiglu wykazało duże postępy pracy w poszczególnych dziedzinach. Wybrano nowy Zarząd Koła z p. rej. Zmidzińskim na czele.

Bojanowo. Sekcja towarzyska liczącego przeszło stu członków Koła Z. R. w Bojanowie (pow. Rawicz) urządziła przedstawienie amatorskie. Odegrano sztukę p. t. „Ulicznik Paryski". Po tem przedstawieniu, które bardzo podobało się zgromadzonej publiczności odbyła się zabawa taneczna.

Koła **Wolsztyn i Kórnik** urządziły z okazji świąt Bożego Narodzenia: pierwsze „gwiazdkę", na której rozdano 90 paczek, drugie zaś „opłatek".

Weterani powstań narodowych 1914—1919

ZARZĄD GŁÓWNY

Dnia 12 bm. odbyło się w Poznaniu pod przewodnictwem gen. Taczaka zebranie Zarządu Głównego Związku Weteranów Powstań Narodowych R. P. 1914 — 19. W czasie cztero i pół-godzinnych obrad uchwalono wydać Rocznik Weteranów, zatwierdzić nowe władze Okręgu Śląskiego z por. Zwierzchowskim jako prezesem na czele, zatwierdzić „Rodzinę Weteranów" przy Związku Weteranów Powstań Narodowych R. P. 1914 — 19 z Stefanją Szyfterówną, jako przewodniczącą. Omawiano sprawę gazetki „Zew Polski Zachodniej", itd.

Zgodnie z uchwałą Federacji Wojewódzkiej powierzono przewodnictwo Komitetu Wykonawczego sypania kopca im. Marszałka Piłsudskiego w Krakowie p. dr. Zygmuntowi Głowackiemu, I wiceprezesowi Zarządu Głównego Zw. Weteranów. W skład Komitetu wykonawczego wchodzą pozatem: p. mgr. Jan Nowakowski, sekretarz generalny Zw. Weteranów, p. Joachimiak, prezes Wojewódzkiego Zw. Inwalidów, p. dyr. Okoniewski, prezes Poznańskiego Związku P. O. W., p. Nowacki, sekretarz Federacji Wojewódzkiej i ppor. rez. Fr. Bolt ze Zw. Oficerów Rezerwy.

Zarząd Główny wyjaśnia, że nie upoważnił nikogo do zbierania w Poznaniu wzgl. na prowincji ogłoszeń reklamowych, dla Rocznika Weteranów na rok 1935. Wzywamy przeto wszystkie firmy, które oddały ogłoszenia reklamowe wzgl. wpłaciły część gotówki akwizytorom o śpieszne nadesłanie nazwisk i adresów akwizytorów pod adresem Zarządu Głównego Zw. Weteranów, Plac Wolności 11, wzgl. do Policji Państwowej, która się tą sprawą zainteresowała.

ODPRAWA PREZESÓW

W tych dniach odbyła się w sekretarjacie Zarządu Głównego odprawa prezesów wszystkich Kół miasta Poznania pod przewodnictwem Prezesa Zarządu Głównego p. generała Taczaka.

Po zagajeniu i przemówieniu p. Prezesa, omówił sekretarz generalny p. mgr. Nowakowski w obszernym referacie sprawę Walnych Zebrań Kół, oraz wyborów do władz Okręgu Poznańskiego i Zjazdu Delegatów Związku.

DZIELNICA ŁAZARSKA

Dnia 8 stycznia 1935 r. odbyło się w Kasynie Obywatelskiem Walne Zebranie Koła Zw. Weteranów Powstań Narodowych Dzielnicy Łazarskiej.

Zarząd Główny reprezentował sekretarz Generalny mgr. J. Nowakowski, który, wybrany jednogłośnie na przewodniczącego zebrania, przeprowadził wybory nowych władz Koła. Zarządowi Koła z prezesem Kozaneckim na czele udzielono absolutorjum na wniosek przewodniczącego Komisji Rew. p. Cofty i dokonano wyboru nowego prezesa Koła w osobie p. Łamaszewskiego Marcina.

Po krótkim referacie organizacyjnym p. mgr. Nowakowskiego i przemówieniu p. kpt. Liczbińskiego zebrani wznieśli okrzyk na cześć Najjaśniejszej R. P. Jej Prezydenta oraz Marszałka Piłsudskiego.

OPALENICA

Dnia 13 stycznia 1935 r. odbyło się Walne Zebranie Koła Związku Weteranów Powstań Narodowych R. P. 1914—19 w Opalenicy.

Zarząd Główny reprezentowali pp.: mgr. Nowakowski, wybrany jednogłośnie na przewodniczącego zebrania i kpt. Klein.

Po referacie p. sekretarza generalnego i dłuższej dyskusji dokonano wyborów władz Koła z prezesem Przygockim na czele.

DOPIEWO

Dnia 13 bm. odbyło się Walne Zebranie Zw. Weteranów Powstań Narodowych R. P. 1914 — 19 w Dopiewie, któremu przewodniczył pułk. Kopa.

Zarząd Główny reprezentowali pp. kpt. Roman Klein i mgr. Jan Nowakowski, sekretarz generalny, który wygłosił dłuższy referat na temat idei i organizacji Związku.

Po dyskusji wybrano władze Koła z p. Słaboszewskim Wawrzynem jako prezesem na czele.

SWARZĘDZ.

Dnia 13 stycznia br. odbyło się Walne Zebranie Zw. Weteranów Powstań Narodowych R. P. 1914 — 19 Koła w Swarzędzu.

Zarząd Główny reprezentował Wiceprezes Zarządu Głównego kpt. rez. Prawowski, który w obszernym referacie objaśnił sprawę weterana - powstańca, sprawę organizacji naszego Związku itp.

Zkolei wybrano nowy Zarząd Koła w Swarzędzu z druhem Staniewskim jako prezesem na czele.

OBORNIKI

Poraz pierwszy Koło Oborniki Zw. Weteranów Powstań Narodowych R. P. 1914—19 urządziło wspólną wieczerzę wigilijną dzięki ofiarności zamożniejszych członków Koła z inicjatywy ruchliwego prezesa p. Stegmana i wiceprezesa p. kpt. w st. sp. Wojtkiewicza.

Przybyli na to zebranie zast. starosty p. referendarz Karasiewicz, przedstawiciela władz i obywatelstwa oraz delegat powiatowy Zw. Weteranów Powstań Narodowych R. P. 1914—19 por. Stefanowicz.

Po krótkich przemówieniach i łamaniu opłatka wieczór mile spędzono przy dźwiękach hymnu narodowego, kolęd i pieśniach żołnierskich odtworzonych przez b. prezesa p. Guzińskiego, poczem po wspólnej kolacji nastąpiło obdarowanie najuboższych członków Koła.

NAKŁO

Koło Nakło zostało zreorganizowane w październiku 1933.

W dniu 11 listopada 1934 r. obchodziło Koło poświęcenie sztandaru. W czasie uroczystościowego posiedzenia sala po brzegi była nabita publicznością, która wznosiła okrzyki na cześć Weteranów.

W dniu 29 grudnia 1934 r. urządziło Koło tradycyjny opłatek.

W dniu 13 stycznia 1935 r. odbyło się Walne Zebranie Koła. Zarząd został wybrany poraz trzeci ten sam z małemi zmianami w następującym składzie: prezes — por. Kochanowski Szczepan, wiceprezes — pkomis. Str. Gr. Wiżyn-Jastrzębski Wojciech, sekretarz — Brzeziński Józef, podof. Str. Gr., skarbnik: Betschere Jan, członkowie zarządu: por. Ajtner, por. Pierzyński, Antczak, Birzyński, Sadowski i Dzikowski.

Komisja Rewizyjna: Kitkowski, Sikorski, Wróblewicz, zastępcy: Rohnka, Drabiński, Werdin.

Koło liczy obecnie 148 członków z tego jest zweryfikowanych około 100 członków.

T. B.

Związek Marynarzy Rezerwy R. P.

W początkach listopada odbył się w Poznaniu walny zjazd delegatów Zw. Stowarzyszeń Marynarzy Rezerwy R. P.

Na przewodniczącego zjazdu wybrano ppor. mar. Jerzego de Latour. Po udzieleniu absolutorjum ustępującemu zarządowi, wybrano nowy zarząd w skład którego weszli: Jerzy de Latour — prezes, W. Mizgalski, S. Trojanowski, S. Stasiński — wiceprezesi; J. Czaszewski — sekretarz, F. Nowacki — skarbnik, S. Staszkowski — komendant.

W zjeździe wzięli udział: delegat Kierownictwa Marynarki Wojennej por. Tymiński, oraz delegaci organizacji z Szamotuł, Gniezna, Torunia i Ostrowa Wlkp.

Na grobie ś. p. gen. Rożena



Na cmentarzu wojskowym odsłonięty został na grobie ś. p. gen. Władysława Rożena pomnik ufundowany przez specjalny Komitet z p. Marszałkową Piłsudską na czele.

Podczas uroczystości tej przemawiał gen. Sosnkowski, który tak scharakteryzował tę niezwykle zasłużoną w ruchu niepodległościowym postać:

„Ś. p. gen. Rożen był uosobieniem skromności. Nie dbał o zaszczyty, nie znosił kłamstwa. Całą swoją siłę życiową czerpał z poczucia spełnionych obowiązków. Był uosobieniem cnoty żołnierskiej, zawsze oddany swemu Wodzowi na śmierć i życie. Mimo ciężkiej choroby, wytrwał na posterunku do końca dni swoich. W ciągu całego swego życia pełnił służbę na licznych i zawsze odpowiedzialnych stanowiskach".

Wojskowa Straż Kolejowa

Dnia 13 b. m. odbył się w Warszawie w świetlicy Federacji P. Z. O. O. zjazd prezesów Zarządów Okręgowych z udziałem Prezydjum Zarządu Głównego Związku.

Na zjazd przybyli prezesi Okręgów ze Lwowa, Poznania, Radomia, Stanisławowa, Katowic, Wilna i Warszawy, którzy składali szczegółowe sprawozdania z działalności Oddziałów w terenie, omawiając drobiazgowo wszelkie zagadnienia i bolączki lokalne.

Zjazd wysłał do Pana Marszałka, jako Dożywotnego Prezesa Honorowego depeszę hołdowniczą.

W czasie przerwy trzy godzinnych obrad, prezes Zarządu Głównego Związku kol. Emil Rauer podejmował uczestników zjazdu śniadaniem w Gospodzie Federacji Stołecznej.

Dalszy ciąg obrad poświęcony był omawianiu sprawom fundacji i święceniom sztandarów Związku w r. b., regulaminom odnośnych spraw technicznych i wyszkoleniowych, oraz projektowi wprowadzenia znaczków specjalnych przy ściąganiu zwykłych opłat członkowskich.



Zjazd Prezesów Zarządów Okręgowych

Przy posiłku w Gospodzie Federacji siedzą od lewej Henrych (Wilno), Gogół (Lwów), Schul (Stanisławów), Kasprzak (Poznań), Starzyński (wicepr. Zarz. Główn.), Rauer (prezes Zarz. Główn.), Trzepiński (Warszawa), Wyszomirski (sekr. general.), Herzig (Katowice), Szczepkowski (czł. Zarz. Gł.), Rulski (Radom).

Krzyż Zbrojnego Czynu

BRODY

Dnia 20 stycznia b. r. w sali poczekalni II kl. na dworcu kolej. w Brodach urządzono staraniem Oddziału b. Uczestników Wojsk. Straży Kolej. tradycyjny opłatek połączony z dekoracją zasłużonych pracowników członków b. Uczestn. W. S. K. „Krzyżem Zbrojnego Czynu".

W uroczystości wzięli udział zaproszeni reprezentanci: rządu starosta dr. Kaczkowski, wojska pułk. Jasiewicz, rtm. Boniewicz, adj. Sztabu Gen. kap. Sykora, duchowieństwa ks. dziekan prof. Kozaczewski, władz kolej. radca inż. Milski, Związku K. P. W. inż. Biliński, prezes B. B. W. R. dypl. major w rez. Wizimirski, przedstawiciel prasy i wielu innych. Po powitaniu gości i przemówieniu przez prezesa Oddziału Florjana Rogulskiego pułk. Jasiewicz w zastępstwie chorego gen. Andersa dekorował „K. Z. Cz." 7 członków w nagrodę za ich pracę dla dobra Polski i Kolei. Po dekoracji ks. dziekan prof. Kozaczewski wygłosił mowę o zasługach kolejarzy brodzkich i dzielił się opłatkiem.

Krzyż Zbrojnego Czynu otrzymali: Cieślik Stanisław, Zacharski Franciszek, Konrad Bronisław, Konitz Wilhelm, Kozłowski Juljan, Czwartyński Władysław i Broszczak Bronisław.

UNJA ZWIĄZKÓW OBROŃCZYŃ OJCZYZNY

Szkoła-Rodzina

Szkoła — z tykającym zegarem na ścianie, ze śpiewającym ptakiem i kwiatami, roślinami na oknach, szkoła, w której niema ławek tylko małe przenośne stoły i krzesła, z których można wstać każdej chwili i przejść do innego zajęcia, szkoła, w której można przechowywać swe „skarby" w postaci kolorowych kamyków i szkiełek — to nie żadna szkoła-buda, tylko tak, jak by się było w domu, u siebie.

Szkół takich jest coraz więcej w Niemczech — po wsiach i miastach, ale pierwsza powstała w Jenie, przy uniwersytecie, jako szkoła doświadczalna utworzona przez prof. Petersena, najwybitniejszego pedagoga współczesnych Niemiec.

Swój system wychowawczy opiera on na idei wspólnoty, której wyrazem jest rodzina, krewni, przyjaciele, w odróżnieniu od społeczności, stanowiącej świat zewnętrzny.

Rodzinę uważa za prawzór stosunków ludzkich, w niej widzi wspólnotę ducha, wiary, obyczajów, języka, miejsca zamieszkania.

Kochająca się rodzina — to najpewniejsze oparcie w życiu, to pion moralny na przyszłość.

Z tej wspólnoty rodzinnej powstają walory społeczne, jak: poważanie autorytetu wybitnych jednostek, współpraca obywateli, a jeszcze dalej — wspólnota narodów i przyjazne współżycie różnych narodowości.

Oto pokrótce założenia filozoficzne tego wybitnego myśliciela, które on sam nazywa nowym humanizmem, gdyż zdążają do uduchowienia i udoskonalenia natury ludzkiej.

Szkołę swą nazwał szkołą wspólnoty życia, w celu zaznaczenia, że życie szkolne uważa za dalszy ciąg rodzinnej wspólnoty i rodzinnych stosunków. Duch domu rodzinnego, duch miłości wzajemnej i wzajemnej pomocy — ma odtąd niepodzielnie panować w grupach szkolnych.

Szkoła-rodzina oparta jest na ścisłej współpracy rodziców i nauczycieli. Rodzice wezwani są do wszechstronnego udziału w dziele kształcenia i wychowania nietylko ich własnego dziecka ale i innych dzieci danej szkoły. Przychodzą na poufne rozmowy z nauczycielami, mogą być obecni podczas zajęć szkolnych.

Nauczyciele podniesieni są do godności prawdziwych wychowawców — duszpasterzy, których zadaniem jest oddziaływanie duchowe na grupy uczniowskie w celu nauczenia ich stosunków międzyludzkich.

Dzieci, zdolniejsze i starsze, też powołane do współpracy, są pomocnikami nauczycieli w rozmaitych sprawach, przechodzą jakby wstępny okres nauczycielski, lub też ojcowski i macierzyński, w znaczeniu opieki nad młodszymi. Czują się jakby dziećmi jednej rodziny, przestrzegając wzajemnie grzeczne obejście i serdeczny stosunek.

Dzielą się nie na klasy lecz grupy o czterech poziomach, z których każda składa się z trzech roczników nauczania, w celu wzajemnej pomocy w uczeniu się.

Niema ocen szczegółowych, ani cenzur, decyduje dojrzałość ogólna w przejściu z jednej grupy do drugiej po trzyletniej pracy. Dziecko jest tylko pilnie obserwowane przez nauczyciela-wychowawcę, który sporządza o niem sprawozdania.

Życie szkolne cechuje duża swoboda: dzieci same się łączą dla wspólnej pracy przy tablicy czy mapie, w pisaniu i czytaniu.

Charakterystyczną cechą szkoły jest powstrzymywanie gadaniny u dzieci. Nauczyciel przedewszystkiem musi świecić przykładem w unikaniu niepotrzebnych słów, uwag, upomnień, powinien się ograniczyć gestem: palec na ustach, podniesienie ręki, uderzenie w gong, kreska dla pamięci.

Tu się spotykamy z zupełnie słusznym poglądem, że: „słowo ludzkie budzi ochotę do odpowiedzi, reakcji, odparowania, czy to będzie usprawiedliwienie, tłumaczenie się, upór, czy coś innego. Zawsze ciche, bezsłowne porozumienie się jest sto razy lepsze niż gadanina o tem, co należy usunąć".

Szkoła nabiera rodzinnego charakteru też przez obchodzenie urodzin każdego dziecka w koleżeńskim zespole, przez częste odwiedziny rodziców i przystrajanie, umilanie wspólnej izby szkolnej, poniedziałkowe i sobotnie „koło" towarzyskie, uroczyste obchodzenie świąt Bożego Narodzenia, karnawału i t.p.

Polska dopiero się dowiaduje o pracach Piotra Petersena, ale na zachodzie system jego jest szeroko znany pod nazwą planu jenalskiego.

Tajemnicą tej poczytności jest głębokie przekonanie autora o słuszności swego stanowiska i umiejętności zjednywania sobie zwolenników przez entuzjazm dla sprawy wychowania.

Janina Godlewska.

Konferencja wychowawcza

Staraniem Komisji Pracy Społeczno-Oświatowej Unji Zw. O. O. odbyła się dnia 14.XII ub. r. w sali Tow. Hygienicznego, konferencja pt.: „Wybrane zagadnienia wychowawcze", przy współudziale zespołu rodziców przy grupie „Zrąb", Tow. „Osiedle" i Tow. „Opieka".

Na konferencji obecna była p. Marszałkowa Piłsudska.

Inicjatorkom imprezy chodziło o to, by przedstawić rodzicom problemy nowoczesnego wychowania.

Zebranie zagaiła p. Jadwiga Michałowska. Nawiązując do polemiki, jaka wywiązała się ostatnio w pismach na temat metod wychowawczych p. Michałowska stwierdziła, że zawodowi wychowawcy nie biją dzieci, a jeśli zdarzają się godne pożałowania wypadki zadawania kar cielesnych, to świadczą one o złych metodach złych wychowawców, które jednak nie mogą obciążać nauczycielstwa, dalekiego od okrucieństwa, czy sadyzmu.

Na wniosek p. Michałowskiej, wybrano do prezydjum p. Renznerową, przedstawicielkę Tow. „Opieka", p. A. Dąbrowskiego, przedstawiciela zespołu rodziców przy grupie „Zrąb" — p. J. Posseltówną, p. Jurkiewiczową (Osiedle) i p. Barthel de Weydenthal (gen. sekr. Unji Z. O. O).

P. Woytowicz-Grabińska poruszyła w swej prelekcji pt. „Prawo a rzeczywistość" kwestję bicia dzieci z punktu widzenia prawnego.

P. Czesław Babicki w referacie pt. „Kary fizyczne a problemy wychowawcze" mówił o karach cielesnych, jako czynniku zabijającym w dziecku wrodzone poczucie godności ludzkiej.

P. Józef Włodarski wygłosił referat pt. „Karność, jako czynnik wychowawczy".

P. Jadwiga Lubecka odczytała pracę pt. „Znaczenie autorytetu w wychowywaniu".

Konferencję zakończyła p. Michałowska, nawołując do pomagania rodzicom, którzy nie umieją lub nie mogą „prowadzić" swych dzieci.

Marja Skrońska.

Kronika Unji

Wieczór towarzyski w Herbaciarni dla bezrobotnej inteligencji

Dnia 20 b. m. w Herbaciarni dla Bezrobotnej Inteligencji Unji Z. O. O. odbył się wieczór towarzyski, urządzony przez bezrobotnych artystów dla bezrobotnych kolegów, bywalców Herbaciarni. Na wieczór ten złożyły się: komedyjka „Majster i czeladnik", wesoły skecz „Artystka filmowa", oraz deklamacje wyjątków z „Kordjana".

Zebrana publiczność żywo oklaskiwała wykonawców, wyrażając życzenie, by podobne wieczory bywały urządzane częściej.

Wystawa Mickiewiczowska w Bibljotece Narodowej

Dnia 19 stycznia b. r. otwarta została w Salach Bibljoteki Narodowej wystawa Mickiewiczowska, staraniem Bibljoteki Narodowej, a pod protektoratem marszałkowej Piłsudskiej, jako przewodniczącej Unji Zw. Obr. Ojcz. Dochód z wystawy, która trwać będzie od 19 stycznia do 21 marca przeznaczony jest na Unję Zw. O. O.

Z życia Klubu

Pierwszy wieczór klubowy po przerwie świątecznej odbył się we wtorek 22 b. m. Mały udział w nim członkiń każe przypuszczać, iż nie wszystkie wiedziały o rozpoczęciu wieczorów klubowych. Zebrane przy herbacie i miłej pogawędce omawiały między innymi sprawę ewent. odczytów w Klubie. Byłoby rzeczą bardzo pożądaną, aby ogół członkiń zechciał wypowiedzieć się w tej sprawie, bądź w formie listów do Redakcji niniejszego Dodatku, bądź na najbliższym wieczorze klubowym, który się odbędzie dnia 29 stycznia jak zwykle we wtorek.

Prosimy członkinie o branie udziału w wieczorach klubowych.

Nie znając się wzajemnie członkinie różnych stowarzyszeń mają w Klubie doskonałą okazję do poznania się oraz wymiany myśli i poglądów, na aktualne tematy.

Z Komisji Prasowo-Propagandowej

Zwyczajne zebranie Komisji Prasowo-Propag. odbędzie się w środę dnia 6 lutego.

Dzieci w hołdzie weteranom 1863 r.

Dnia 21 b. m. odbyła się w sali Unji Z. O. O. o godz. 17-ej uroczystość złożenia hołdu weteranom 1863 r. przez dzieci 4-ech szkół „Rodziny Wojskowej". Po zagajeniu przez p. Janinę Dunin-Wąsowiczową, sekretarkę Sekcji Szkolnej „R. W." która te szkoły prowadzi — dzieci z Cytadeli, Pragi, śródmieścia i Żoliborza wręczały zebranym weteranom laurki i upominki, następnie wykonały szereg pieśni, deklamacyj i tańce.

Każda ze szkół wykonywała swój program, chcąc jak najwięcej rozradować serca czcigodnych staruszków.

Dziękował im za to w porywającej mowie weteran Wandalli, wskazując jak mają postępować, aby stać się pożytecznemi ojczyźnie.



Hołd dzieci ze szkół „Rodziny Wojskowej".
1. p. Barthel de Weydenthal, sekretarka Unji Z. O. O. — 2. p. Eugenja Staszewska, wiceprzewodnicząca Sekcji Szkolnej R. W. — 3. p. Janina Dunin-Wąsowiczowa, sekretarka Sekcji Szkolnej R. W. — 4. p. Stefanja Krassowska, redaktorka Dodatku Unji Z. O. O. w „Narodzie i Wojsku".

TADEUSZ MICHAŁ NITTMAN

Przygoda w ambulansie pocztowym

Na aksamitnych poduszkach przedziału I klasy przeciągała się niedbale piękna, młoda dama o wysoce arystokratycznych manierach, aczkolwiek semickim nieco wyglądzie. Jako dziennikarka — podróżowała oczywiście za biletem gratisowym.

Raz po raz poprawiała się na miękkiem siedzeniu; było jej niewygodnie i nudno; podróż dłużyła się nad miarę. I jak na złość — żadnego towarzysza podróży, z którymby bodaj poflirtować można i tem czas jakoś zająć. A spać się nie chciało.

Patrzyła więc obojętnie przez szybę rozpędzonego pulmanu w noc ciemną, rozjaśnioną jedynie snopem płomienistych iskier lokomotywy.

— — — — — — — — —

Janek Walczak natomiast, pomocnik konwojenta, pocztyljon w ambulansie pocztowy, nie miał czasu myśleć o tem, czy mu nie nudno i czy wygodnie. Tyle obaj z panem kontrolerem Maślanką mieli do roboty! Było ich tylko dwóch do sortowania i stemplowania listów, sprawdzania przesyłek poleconych, przygotowywania ekspedycji poczty na najbliższe stacje na szlaku. O spaniu i to choćby jaknajmniej wygodnem — nie było mowy. Conajwyżej zdrzemnąć się można było na chwilę na łokciu, póki pociąg biegł gładko po linji. W momencie jednak gdy wjeżdżał na zwrotnice, każdy stary ambulanser podrywa się z najgłębszego choćby snu — do pracy zawodowej!

Janek Walczak, choć młody, był w służbie trąbki pocztowej od lat kilku i jako sumienny funkcjonarjusz miał nadzieję na bliski już awans z pocztyljona na ambulansera. Robota szła mu jak z płatka. Przywykł tak do wstrząsów i kołysań pociągu, do zapachu dymu węglowego, wdzierającego się przez owarte okno, do gorączkowej i pośpiesznej pracy w ziąb nocy zimowej lub w duszny upał lata przy migotliwem świetle małej, u sufitu umieszczonej lampki, że gdy czasami wypadł mu wolny nocleg w domu, przewracał się na łóżku niespokojnie i budził, bo spać mu nie dawała cisza i spokój wokoło.

Jego wysportowaną postać opinał zgrabnie skrojony mundur pocztowy, guziki lśniły, jak złoto i błyskały wesoło zęby w beztroskim uśmiechu.

Natomiast pan kontroler Maślanka, jego przełożony, długi jak tyczka i rozpaczliwie chudy, jakgdyby zasuszony przez długoletnią służbę, przestał już prawie całkiem sypiać od paru lat. Ten sam brunatny mundur, zrudziały i mocno wyplamiony, wisiał na nim jak worek. Wąsy czernił i usztywniał fiksatuarem na staroświecką modę. Bo choć powiadał, że już dawno przestał dbać o siebie, to jednak był jeszcze nieco w pretensjach. Ale niewiele mu to pomagało.

Służbista, surowy tak dla siebie, jak i dla innych, wdowiec bezdzietny od lat kilku, nie interesował się niczem innem, poza swoją służbą pocztową, którą uważał za najpiękniejszą na świecie.

— Faktycznie — przytwierdzał mu młody pocztyljon (rodem z Wolskiej ulicy!) — Pędzisz brachu przez uśpione wsie, miasta i miasteczka, raz w tę, raz wewtę stronę i we dnie widoki masz rozmaite, a w nocy i na gwiazdy popatrzeć możesz!

— Patrzałbyś lepiej po twoich paczkach, panie Walczak — mruknął zgryźliwie kontroler-śledziennik — ot, co!...

— A przecież patrzę, jak należy! — hardo stawiał się pocztyljon.

— Młody, głupi, to jemu fiu, fiu w głowie! — gwizdał pan kontroler zjadliwie poprzez spruchniałe zęby. — A to jest służba odpowiedzialna!

— Musowo! — odparł podwładny. Znakiem tego dumny z niej jestem i każdy mnie w służbie uszanować musi! Ale faktycznie gwiazdy na niebie to też swoim porządkiem piękna rzecz i służbie to nie przeszkadza! — dokończył poetycznie.

Pan Maślanka chciał coś odburknąć, ale że na astmę nieco cierpiał, zakaszlał się tak, że aż mu złote binokle na czarnym sznureczku na koniec nosa spadły.

— Widzisz pan, panie Maślanka, to wszystko przez to, że masz pan sport i fizycznie wychowanie za mięte! Ja na ten przykład choróbska żadnego się nie boję, bo jak tylko jakowąś niemoc w gnatach poczuję — to ot, tak chwilkę poćwiczę sobie i znów wszystko u mnie w porządeczku!

To mówiąc, zrobił kilka zgrabnych przysiadów na środku przedziału, aż mu młode kości w stawach zatrzeszczały, a kasztanowata, bujna czupryna — cel westchnień wielu przystojnych Warszawianeczek — przykryła czoło.

Ze zgorszeniem patrzał na ten, nielicujący z powagą służby, wybryk młodzika stateczny pan Maślanka, niegdyś przed wielu laty austrjacki c. k. lejtnant rachunkowy i poprawił obwisły pas na wiecznie wpadniętym brzuchu. Pas ten uwierał go dotkliwie, bo wisiał na nim ciężki rewolwer służbowy, którym winien był bronić pan kontroler świętego dobra poczty na wypadek...

Wstrząsnął się cały i przeżegnał ukradkiem. Mimo bowiem swej służby cesarsko-królewskiej zbyt bohaterskiego ducha nie objawiał nigdy. Nie, dzięki Bogu, jeszcze takiego wypadku nie było i chyba nie będzie...

Mimo wielu instrukcyj, nie wiedział dobrze, czy potrafiłby sobie w razie czego dać rady z tym wielkim naganem, dyndającym mu na brzuchu. Z zazdrością spojrzał na swego pomocnika, który spokojnie usiadł w kącie i wydobył z za worka karabinek, chlubę swoją, który otrzymał, jako pierwszą nagrodę strzelecką w czasie służby wojskowej. Pieściwym ruchem ujął za kolbę i spojrzał przelotnie na srebrną plakietkę, umieszczoną na niej z napisem: „Starszemu strzelcowi Janowi Walczakowi z N-tego pułku za mistrzostwo w strzelaniu".

Choć przepisy pocztowe nic o tem nie wspominały, pozwalał pan Maślanka pocztyljonowi swemu wozić ze sobą ukradkiem tę piękną broń, gdyż jej obecność w wagonie napełniała go głębokiem zaufaniem. Zawszeć to coś innego, niż jakaś tam stara pukawka!

Walczak, opatrując karabinek, podjął znów dawno już trwającą dysputę:

— A widzisz pan, wygadujesz na to nasze Pocztowe Przysposobienie Wojskowe, że to niby sensu nie ma i służbie przeszkadza — a ja panu mówię, panie Maślanka, że to morowa rzecz! Człowiek się w krzepie trzyma i nie zapomina ze wszystkiem, czego go w wojsku nauczyli.

Pan kontroler jednak uważał za stosowne oponować:

— Dawniej, jakem jeszcze za nieboszczki Austrji sługiwał, przez tyle lat tego nie było i dobrze było...

— Et dawniej, też argument! — odparł Walczak lekceważąco — Austrjaki — wiadomo — zawsze były patałachy. Wszystko tera inaczej, takie prawo... To co było, to się już nie liczy, dziś jest Polska nasza, młode państwo, silne państwo, faktycznie można

Nowe książki

A. Nowikow-Priboj: „CZUSZIMA". Przekład Władysława Broniewskiego.— Trzy tomy 248 — 201 — 240 „Rój" Nowa Seria, każdy tom po 3 zł.

Istnieje obecnie moda na literaturę sowiecką. Przekłada się wszystko, czy książka warta jest tego, czy też nie. Witryny księgarń krzyczą do nas coraz bardziej egzotycznemi nazwami i autorami. Pisarzy sowieckich stawia się za wzór naszym, gości się ich i przyjmuje, jeśli tylko „raczą" do nas zawitać, choćby to byli... bolszewicy z Paryża, bezceremonjalnie plwający na Polskę, exemplum: Ilja Erenburg!

Z tem większą przyjemnością bierze się do ręki trzytomową pracę Nowikowa, znaną już skądinąd polskiemu czytelnikowi z obfitych wyjątków drukowanych w „Polsce Zbrojnej". I temat pasjonujący i tok narracji prosty, a jednak artystyczny, tem więcej, że artyzm to nie zamierzony. Nowikow ma inne cele na widoku, kreśląc dzieje nieszczęsnej wyprawy drugiej floty carskiej na daleki plac boju ku wybrzeżom japońskim. Chodziło mu o przedstawienie owego nieogarniętego niedołęstwa i bezradności, jakie cechowało admiralicję carską, która mając i sprzęt należyty i dzielnych marynarzy — doprowadziła do zagłady okręty cara Mikołaja.

Eskadra ta, pod rządami wściekłego a ograniczonego niedouka-admirała Rożestwieńskiego, po tysiącznych perypetjach w podróży z Kronsztadu naokoło Europy, Afryki i Azji, z których najtragiczniejsza w swej ponurej grotesce — to zatopienie przez pomyłkę kutrów rybaków angielskich w Sundzie, kończy bezsławnie pod Czuszimą, gdzie w odmętach morza grób znalazły dumne pancerniki cara.

Sowieckiemu autorowi chodzi oczywiście przedewszystkiem o uwydatnienie momentów socjalnych, polityczno-społecznych. Nas, Polaków, interesuje więcej strona obyczajowa i wojenna tego opisu, która nam raz jeszcze potwierdza starą i dobrze znaną prawdę, iż Rosja przedwojenna, utuczona krwią i potem podbitych narodów, Rosja — będąca uosobieniem tatarszczyzny w Europie, musiała zginąć. Rok wojny rosyjsko-japońskiej był tego upadku krwawą przygrywką.

Doktryny absolutyzmu i satrapji, udoskonalone dziś jeszcze przez naszych sąsiadów ze wschodu, ani wówczas, w r. 1904—5, ani obecnie, nie budzą naszego entuzjazmu. Niemniej, książkę Nowikowa czyta się jednym tchem, jako dokument osobliwy epoki i rasy, jedyny w swoim rodzaju.

Tłumaczenie dokonane przez wielbiciela literatury sowieckiej, p. Broniewskiego, poprawne; rażą jedynie tu ówdzie pewne rusycyzmy, łatwe do usunięcia dla autora w przyszłości, pod warunkiem — intenzywniejszego zwrócenia się twarzą ku własnemu narodowi.

Melchior Wańkowicz: „SZCZENIĘCE LATA". Okładka Gronowskiego.— „Rój" 1934, str. 239. Nowa serja cena 3 zł.

Oto najbardziej rozkoszna książka tego rasowego gawędziarza! Czyta ją się wolno, smakując, jak miód staropolski, z tych... przedwojenych, których dziś już niema! Z pełnem poczuciem artystycznej miary krotochwila łzy suszy, by skolei ustąpić miejsca anegdocie tragicznej o roku klęski 63-im. I w ludziach, którzy zaludniają karty tej historji rodu Wańkowiczów, będącej zarazem historją całego kresowego pokolenia, czy też szczepu, i w zdarzeniach i w całej aurze przyrodzonej — jest moc i wigor tych z pod Smoleńska i Wielkich Łuków, jest Kmicicowy rozmach i wielkopańska rubaszność, taka od „orszańskiej ściany".

Lektura zalecona dla mizantropów i pesymistów!

Bibljoteka Jugosłowiańska: Andrija Ćubranović'a „CYGANKA" i Ivana Condulicza „DUBRAVKA". Przekład Czesława Jastrzębiec - Kozłowskiego. Warszawa 1935. Dom Książki Polskiej.

Pod redakcją prof. Juljusza Benesica wychodzi już trzeci rok Bibljoteka Jugosłowiańska, której praca obecna jest VI tomem. Pożyteczne to ze wszech miar wydawnictwo pozwala nam zapoznać się z bogatem piśmienictwem braci-słowian południowych.

Utwór Cubranowica — ta maskerata dubrownicka z r. 1527, Condulica dramat „Dubravka" — to gra pasterska z r. 1628. Oba poematy stanowią cenne perły literatury serbo-kroackiej, a raczej ściślej mówiąc dalmatyńskiej ze złotego okresu. Archaizowany przekład znanego poety Jastrzębiec-Kozłowskiego — wzorowy.

Tad. Nitt.

Anna Pohoska — „SYN KUJAW". Nakład: Książnica-Atlas. Lwów — Warszawa, 1934.

Piękna ta powieść biograficzna zapoznaje czytelnika nietylko z trudną, pełną zmagań się z przeciwnościami młodością Jana Kasprowicza, największego poety polskiego epoki poromantycznej, ale i z życiem ogółu młodzieży z czasów ostatniej doby porozbiorowej, z jej marzeniami, z jej pracą społeczną w tajnych organizacjach, z jej wiarą niezłomną w zmartwychwstanie Państwa Polskiego.

Na tle ogółu młodzieży, postać Kasprowicza, przebijającego się przez życie o własnych siłach, występuje silnie i niezmiernie szlachetnie.

Książka, spisana na podstawie opowiadań wielkiego poety o Jego młodości, jest bardzo pożyteczną lekturą, a pisma niezwykle zajmująco i barwnie zajmie i pociągnie nietylko młodego czytelnika, ale może się stać miłą lekturą także i dla starszych.

POD ZNAKIEM POLSKIEJ AKADEMJI LITERATURY

Pisma Bolesława Prusa (Aleksandra Głowackiego). Redaktorzy: Ignacy Chrzanowski i Zygmunt Szweykowski.

Tom I. „To i owo, właściwie zaś: ani to, ani owo, czyli 48 powiastek dla pełnoletnich dzieci". Str. 214 i 10 nl. Tom X. „Placówka" str. 279 i 7 nlb. Nakład Gebethnera i Wolffa. Warszawa, 1935.

Sygnalizujemy czytelnikom naszym radosną nowinę, iż pod protektoratem Polskiej Akademji Literatury, w pięknem i taniem wydaniu Gebethnera i Wolffa, ukazały się już dwa pierwsze tomy — pierwszego zbiorowego wydania całej, krytycznie opracowanej twórczości artystycznej genjalnego prozaika, Bolesława Prusa. Na całość edycji, która obejmie 26 tomów, ogłoszona została korzystna dla nabywców subskrypcja, (również w spłatach ratalnych), która potrwa tylko do 10 lutego r. b.

Recenzję z dotychczas wydanych tomów i na temat ogólnego znaczenia niniejszego wydawnictwa, umieścimy w najbliższym numerze.

M. P.

powiedzieć, inna te na wszystko u nas moda. Ale pan, panie Maślanka nie zrozumiesz nigdy, co to ci za frajda, równym krokiem w kompanji maszerować, bronią poćwiczyć, na strzelnicę pójść i ostremi ładunkami do tarczy postrzelać ,a co strzał — to celny! Widzisz pan, oko ćwiczyć trza bezustanku i rękę też, bo inaczej, ktoby tam się nas bał? A tak, że siłę mamy, to nas też i szanują w świecie coraz bardziej! A pan co, z tem strzelaniem tobyś się pan ze mną zmierzyć nie mógł! I ten nagan na brzuchu — ino panu wnętrzności uwiera... Ot, wstąpiłbyś pan do Związku Rezerwistów, tamby pana przećwiczyli!

Nasrożył się pan kontroler, bo się zląkł, iż powaga władzy na szwank narażona być może, więc — nieprzekonany o wartości Pocztowego P. W. — odparł ostro:

— Zamiast mi tu pleść androny, przygotuj pan lepiej ekspedycję tej wartościowej przesyłki, stacja S... już niedaleko...

To mówiąc, począł z szuflady wyjmować starannie opakowane banknoty, które Bank Polski przesyłał do swej filji.

Walczak odstawił karabinek i nie przejmując się zbytnio udaną surowością poczciwego w głębi duszy zwierzchnika, podszedł w kąt, by przeliczyć paczki banknotów i zapakować je do worka.

— Co tu forsy, ho, ho! — mówił przy tem — gdyby tak kto' nam to gwizdnął, toby mógł spokojnie żyć chyba do śmierci...

— Na psa urok, na psa urok, nie gadaj byle czego — ofuknął go przesądnie kontroler, jak zawsze niespokojny przy przewożeniu pieniędzy, choć tyle ich już w swojem życiu przewiózł w pocztowych ambulansach...

Jeszcze nie zdążył dokończyć swych słów, gdy niespodziany strzał z zewnątrz rozstrzaskał lampę, napełniając przedział hukiem i nieprzeniknioną ciemnością.

Równocześnie od drzwi przedziału zabłysło światło latarki kieszonkowej oświetlając błękitną lufę brauninga i jakiś glos zachrypnięty rzucił w głąb wagonu groźnie:

— Ręce do góry, bo strzelam.

Pan kontroler zdrętwiał w jednej chwili, lecz za moment, mimo strachu przypomniał sobie o ciążącym nań obowiązku i pociągnął za automatyczny hamulec. Dostrzegł ten ruch napastnik i strzelił. Pan Maślanka padł z rozkrzyżowanemi ramionami na rozrzucone na stole przesyłki wartościowe, obficie brocząc krwią, jakby je chciał zasłonić przed rabunkiem.

Lecz napastnik błyskawicznie rzucił się na drugiego konwojenta, który upuściwszy zaplombowany worek z pieniędzmi, skoczył na bandytę.

Znów gruchnął brauning i Walczak zwalił się na podłogę, wołając rozpaczliwie:

— Pieniądze, pieniądze skarbowe skradł! Ratunku! Na pomoc!

A pociąg już zwalniał biegu, dawał kontra parę, wreszcie stanął.

Walczak, choć ledwo mógł się poruszać, a strzaskane kolano napełniało go przeszywającym bólem, porwał swój ukochany, mistrzowski karabinek i doczołgał się z nim do szeroko otwartych drzwi, przez które w biegu wyskoczył bandyta.

Pocztyljon spojrzał w mrok nocny. Od toru, w wilgotnych oparach łąki pomykał złodziej w kierunku pobliskiego lasu. Zdradzała jego obecność — własna latarka elektryczna, którą prawdopodobnie zapomniał zgasić, bo przeświecała mu z kieszeni marynarki, niby jakiś błędny ognik na moczarach.

— Dzięki Bogu — pomyślał Janek.

Cel był aż nadto widoczny. Dzielny chłopak, mimo upływu krwi i bólu, sprężył się w sobie, oparł łokciem o framugę drzwi i przymróżywszy jedno oko — w drugiem — skupił całą swą wprawę strzelecką, nabytą w służbie wojskowej, utrwaloną na strzelnicy Pocztowego P. W.

Mierzył długo, starannie, z zimną krwią, niby do tarczy konkursowej. Mierzył w znikający szybko ognik świetlny w ciemnościach, powtarzając sobie przez zaciśnięte zęby: Faktycznie, Janek trafić musisz, inaczej na nic twoja reputacja strzelecka!

Wreszcie spuścił cyngiel i szarpnięty kolbą karabinu, opadł omdlały.

— — — — — — — — — —

— Co to jest? Co się stało? Panie konduktorze! Panie konduktorze! — wołała w pustym korytarzu przerażona pasażerka I kl., biegając z rozwichrzoną fryzurą, jak oszalała.

Ale długi czas nikt jej nie odpowiadał, tylko wzdłuż zatrzymanego nagle w szczerem polu pociągu biegały, nawołując się, jakieś ciemne postacie. Z innych przedziałów wychylały się rozespane figury podróżnych, mieszając swoje krzyki i lamenty z histerycznem zawodzeniem wykwintnej dziennikarki.

— Katastrofa! — wołali jedni.

— Lokomotywa się wykoleiła! — twierdzili drudzy.

— Nie, nie, most zerwany! — Zapewniał ktoś inny.

— Napad bandycki — lamentowała jakaś paniusia.

Wreszcie zjawił się konduktor i uspokoił przerażonych pasażerów.

— Nie, żadna katastrofa, tylko zuchwały napad na wóz pocztowy, w którym przewożono grubszą gotówkę. Obaj konwojenci ranni, ale jeden z nich zdołał jeszcze zatrzymać pociąg, a drugi postrzelił bandytę, który nie zdążył zbyt daleko uciec z łupem. Pieniądze skarbowe uratowane. Za chwilę pojedziemy dalej. Proszę się nic nie bać i spokojnie wrócić do przedziałów!

Wytworna pasażerka, uspokojona, wróciła do swej I klasy, szeroko otwarła okno i otulając się futerkiem przed chłodem jesiennej nocy wpatrywała się z zainteresowaniem w niewyraźną grupę ludzi, oświetlającą latarkami zwłoki napastnika.

Wraz z równowagą duchową obudził się w niej instynkt dziennikarski.

— No, przynajmniej raz — rzekła sama do siebie z zadowoleniem — wydarzyła mi się świetna okazja do zrobienia pierwszorzędnego reportażu, prawie jako naoczny świadek.

I w różowym humorze poczęła układać tekst senzacyjnej depeszy, którą nada na najbliższej stacji. Kreśląc nerwowe znaki złotym ołóweczkiem na podręcznym bloku, widziała już oczyma wyobraźni krzyczące tytuły — na pierwszej kolumnie swojej gazety.

...„Nocny napad na pociąg!"

„Zuchwały rabunek pieniędzy skarbowych!"

„Bohaterstwo konwojentów, ratuje cenne przesylki!"

„Obaj funkcjonarjusze pocztowi ranni — bandyta zabity!"

(Od własnej korespondentki).

I nagle podróż jej na wyścielanych kanapach pulmanowskiego wagonu wydała się mniej nudna i mniej męcząca.

KOMBATANCI ZAGRANICĄ

P. W. w CZECHOSŁOWACJI

Szef sztabu generalnego czechosłowackiego gen. Krejci udzielił na konferencji prasowej szczegółowych informacyj, dotyczących aktualnych spraw wojskowych. Wprowadzenie dwuletniego okresu służby wojskowej umożliwi postawienie żołnierza czechosłowackiego na poziomie równym państwom sąsiednim. Krótki okres służby wojskowej jest niehumanitarny, wychowując żołnierza jedynie na żer armatni. Dwuletni okres służby wojskowej będzie utrzymany przez długie lata. Umożliwi on również udoskonalenie wyszkolenia oficerów rezerwy.

Administracja wojskowa domaga się ponadto usilnie zaprowadzenia przygotowania wojskowego młodzieży. Zagadnienie to znajdzie swój wyraz w nowej ustawie. Kierownictwo wychowania wojskowego młodzieży powierzone będzie oficerom oraz podoficerom rezerwy.

SZTURMOWE ODDZIAŁY OCHOTNICZE WE FRANCJI

Omawiając reorganizację najwyższego dowództwa armji francuskiej sprawozdawca wojskowy „Echo de Paris" domaga się daleko idących reform wojskowych. Należy przedłużyć okres obowiązkowej służby wojskowej oraz utworzyć obok armji z poboru armję złożoną z ochotników. Oddziały ochotnicze byłyby oddziałami szturmowemi i byłyby użyte w pierwszym rzędzie do obsadzenia fortyfikacyj na granicy wschodniej.

Przedłużenie obowiązkowej służby wojskowej jest konieczne wobec ciągłego spadku liczebności kontyngentów rekruta skutkiem zmniejszenia się urodzin podczas lat wojennych.

Gen. Weygand na ostatniem posiedzeniu najwyższej rady wojennej oświadczył, że jego zdaniem natychmiastowe wprowadzenie dwuletniej służby wojskowej jest palącą koniecznością.

PRAWO DO TYTUŁU KOMBATANTA

Prezydent państwa Estonji podpisał dekret, zabraniający używania nazwy kombatantów bez należnych w tym kraju podstaw.

Do tytułu kombatanta mają prawo tylko uczestnicy walk o niepodległość, mogący się wykazać odpowiedniemi dokumentami. Dekret zakazuje używania nazwy „kombatant" również organizacjom politycznym, które dotychczas pod tym tytułem występowały.

Centralne Biuro Sprzedaży Przewodów

„CENTROPRZEWÓD"

Sp. z o. o.

Warszawa, Marszałkowska Nr. 87

Tel. 9-42-85, 9-42-86

Przewody izolowane z fabryk krajowych w wykonaniu przepisowym, oznaczone żółtą nitką S. E. P.

SKŁAD PAPIERU I MATERJAŁÓW PISEMNYCH

Jan Sybilski i S-ka

Sp. z ogr. odp.

Warszawa, Miodowa 4. Telefon 600-72.

W wielkim wyborze
Bilety wizytowe
Pióra wieczne
Papier listowy

Dostawa do Biur
Książki buchalteryjne, drukarnia, litografja, introligatornia, artykuły rysunkowe, techniczne, szkolne, papier notarjalny.

STEMPLE KAUCZUKOWE I METALOWE.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Nowy Świat 35 m. 5. (Federacja), tel. 694-78.

Prenumerata kwartalna 1 zł. 50 gr. — Oddzielny numer 25 gr. — Konto czekowe P. K. O. Nr. 22.566. Ogłoszenia: cała strona 600 zł., pół 350 zł., ćwierć 175 zł.

Wydawca: **Zarząd Główny Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny**

Przewodniczący Komitetu Redakcyjnego: **Józef Ryszkiewicz.** Zastępca Redaktora Naczelnego: **Władysław Dunin-Wąsowicz.**

Drukarnia Współczesna, Sp. z o. o., Warszawa, Szpitalna 10.